Kolejarz Poznań mistrzem Polski w koszykówce

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 16 | Warszawa, poniedziałek 26 lutego 1951 r. | Rok VI



Konkurs skoków do kombinacji odbył się na skoczni terenowej na Hali Kondratowej. Skacze L. Tajner (Budowlani Goleszów) — zwycięzca konkursu. W otwartym konkursie skoków na Krokwi Tajner zajął trzecie miejsce
Foto E. Franckowiak — API

Igrzyska zakopiańskie potwierdzają wspaniały rozwój ludowego sportu

CWKS PRZED GWARDIĄ I KOLEJARZEM

W ZIMOWYCH MISTRZOSTWACH ZRZESZEŃ

ST. MARUSARZ ZWYCIĘŻA NA KROKWI

w otwartym konkursie skoków

ZAKOPANE, 25.2. (tel. wł.).

TEN, kto w niedzielę obudził się wczesnym rankiem, musiał pomyśleć: „No, ze skokami dziś będzie źle! „Orawski" szalał po zakopiańskiej dolinie.

Marusarz... Krokiew... Wiatr... Szumiało wśród tłumu, który od 8 godzin ciągnął na stadion pod Krokiew. Potem jechały autobusy, które długimi sznurami zaległy wszystkie drogi, wiodące do Krokwi.

Wszystkie drogi prowadzą na Krokiew... wszystko w Zakopanem żyje skokami... nawet obiady przesunięto w domach wczasowych na późniejszą porę. A to się może zdarzyć tylko od wielkiego dzwonu...

Silne podmuchy wiatru i trudny, mokry śnieg stanęły na drodze Staszkowi i innym skoczkom. Mimo wielkiej ilości startujących — 75,



St. Marusarz

upadków było jednak niewiele. Najpoważniejszy miał poznański skoczek Witek Podeszwa, były prawoskrzydłowy ligowej Warty poznańskiej, który w ub. roku był 16 w otwartym konkursie na mistrzostwach.

Godz. 11 — silne podmuchy wiatru!

11,15 wiatr przycicha.

11,30 starter Franciszek Mardula podnosi chorągiewkę i Andrzej Marusarz, jako nr 1 oddaje skok — (55,5 m przeciętna nota 14,5).

Skok ten długo pozostaje nie pobity. Nawet Tajner skacze bliżej, choć prowadzeniem nart i spokojem lotu prowokuje sędziów do wysokich not za styl (52,5 nota 16,5).

SKACZĄ ŚREDNIACY...

— Jak mogłem tak blisko skoczyć!

Teraz pełen niepokoju musi czekać na skoki swoich głównych rywali. Ale ci mają bardzo późne numeracje; Krzeptowski 73, Kozak 81, Kula 82, Wieczorek 88, Marusarz 91...

Nim ci wyjdą na rozbieg, popisuje się „średnia przeciętna" naszych skoczków: odważny Jarecki z Górnika, Bol. Krzeptowski, młodziutki Jankowski z Karpacza, który już w ub. roku w czasie memoriału Br. Czecha odniósł duży sukces w biegu na 16 km. Klamerusowie, Szindler — stylowy Broda, który długością nadrabia braki stylowe, jeden z najlepszych niegdyś zjazdowców polskich, wielokrotny reprezentant Jan Bochenek z Górnika, Negowczyk i wielu, wielu innych.

...I JUNIORZY

Skaczą niedawni juniorzy zakopiańscy Fortecki, Daniel, Zarycki.

dalszy ciąg NA STR. 2

CWKS przed Gwardią w końcowej punktacji Mistrzostw

		pkt.
1.	CWKS	48
2.	Gwardia	37,5
3.	Kolejarz	36,5
4.	Ogniwo	31,5
5.	Górnik	24,5
6.	AZS	24
7.	Unia	23
8.	Budowlani	19
9.	Włókniarz	17
10.	Stal	15
11.	Spójnia	15
12.	LZS	14

Front narodowy w walce o Pokój i Plan

DLACZEGO w obecnej sytuacji międzynarodowej wysuwamy hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni? Czynimy to z następujących względów:

PO PIERWSZE — obecna sytuacja międzynarodowa, kiedy imperializm mobilizuje wszystkie siły do nowej agresji, stawia przed nami nowe wielkie zadania, wymaga od nas jak największego skupienia wszystkich naszych sił i uruchomienia wszystkich rezerw.

PO DRUGIE — agresja imperialistyczna zagraża zdobyczom i osiągnięciom mas pracujących i godzi równocześnie w byt narodu polskiego i jego niepodległość.

PO TRZECIE — sytuacja wymaga udoskonalenia uzbrojenia politycznego naszej partii, aby ją uczynić zdolną do wielokrotnego zwiększenia swej aktywności i zdolności mobilizacyjnej.

PO CZWARTE — nasza klasa robotnicza zahartowana w walkach w ciągu dziesięcioleci, sprawując dyktaturę proletariatu, dokonuje przeobrażenia oblicza narodu i dojrzała do poprowadzenia za sobą narodu na platformie walki o pokój i Plan 6-letni.

(Fragment z końcowego przemówienia przewodniczącego Komitetu Centralnego PZPR Bolesława Bieruta, na VI plenarnym posiedzeniu KC PZPR).

Uczestnicy Mistrzostw w hołdzie Wielkiemu Leninowi

PORONIN (PAP). W piątek 23 bm. delegaci wszystkich Zrzeszeń Sportowych uczestniczących w Zimowych Mistrzostwach Polski w Zakopanem udali się do Poronina, aby złożyć hołd wielkiemu wodzowi Rewolucji Październikowej — Leninowi.

Pod pomnikiem Lenina zebrało się ponad 200 zawodniczek i zawodników ze sztandarami swych zrzeszeń. Przybyli również przewodniczący GKKF pos. Motyka, sekretarz Komitetu Kultury Fizycznej NRD — Weinhold i członkowie Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji Gonec i Ratta.

Do zebranych przemówił przew. GKKF poseł Motyka, który w 33 rocznicę powstania Armii Radzieckiej złożył w imieniu uczestników Zimowych Mistrzostw Polski hołd wielkiemu Leninowi.

„Razem z narodami Zw. Radzieckiego, krajami demokracji ludowej i wszystkimi postępowymi siłami świata wyrażamy wdzięczność Armii — Wyzwolicielce — mówił m. in. poseł Motyka. Pragniemy przez rozwój kultury fizycznej spełnić wskazanie Lenina. W naszym kraju ludu pracującego potrzebne są milionowe armie fizycznie mocnych ludzi o silnej woli, mężnych, energicznych i wytrwałych. Do nich należy przyszłość, ich rękoma zbudujemy podstawy nowego życia".

Okrzykiem na cześć opiekuna sportowców Prezydenta Bieruta oraz na cześć przywódcy światowego obozu pokoju i genialnego kontynuatora dzieła Lenina — Wielkiego Stalina zakończył swe przemówienie przewodniczący GKKF.

Przy dźwiękach Międzynarodówki składają wieńce u stóp pomnika delegaci Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wieniec od uczestników mistrzostw złożyli narciarze: Wieczorek, Helena Daniel-Gąsienica, Maria Gąsienica i hokeista Świcarz.

Po uroczystościach pod pomnikiem Lenina zawodnicy zwiedzili Muzeum Lenina a następnie obejrzeli film o Leninie, wyświetlonym w miejscowym kinie.

Rekord świata ciężkoatlety ZSRR

W pierwszym dniu Wszechzwiązkowych zawodów w podnoszeniu ciężarów, które rozpoczęły się w Moskwie, reprezentant Świerdłowska w wadze piórkowej **Saksonow** pobił rekord świata w rwaniu wynikiem 105,5 kg.



Najbardziej wszechstronny narciarz — Józef Daniel-Krzeptowski wyrusza ze startu biegu na 18 km. Trzecie miejsce w tej konkurencji i czwarte w skokach przyniosły mu tytuł mistrza w kombinacji

Foto E. Franckowiak — API

Pierwsi Mistrzowie Polski Zrzeszeń Sportowych

NARCIARSTWO

MĘŻCZYŹNI

18 km — Bukowski (Gw.).
30 km — Kwapień (Gw.).
Komb. norweska — J. D. Krzeptowski (CWKS).
Zjazd — A. Roj-Gąsienica (AZS).
Komb. alpejska — J. Ciaptak-Gąsienica (Gw.).
Slalom-gigant — J. Marusarz. (CWKS).
Skoki — St. Marusarz (CWKS).
4 x 10 km — CWKS.

KOBIETY:

10 km — H. D. Gąsienica (Gw.).
Zjazd — Grocholska (CWKS).
Slalom-gigant — Kowalska (Gw.).
Kombinacja — Grocholska (CWKS).

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE:

Mężczyźni: J. Kolbarczyk (CWKS).
Kobiety: Podmokło (Gw.).

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE:

Mężczyźni: Sojka (Stal).
Kobiety: Bursche-Lindnerowa (CWKS).
Hokej: CWKS.

Mistrzostwa Zimowe spełniły swoje zadanie

ZAKOPANE, 25.2 (Tel. wł.).

NA PIĘKNIE udekorowanym stadionie pod Krokwią odbyło się w niedzielę wieczorem uroczyste zakończenie I Zimowych Mistrzostw Polski Zrzeszeń Sportowych. Na uroczystość tę przybyli poza uczestnikami mistrzostw i wielu tysiącami widzów, przedstawiciele sportu CSR i NRD.

Do zebranych przemówił przewodniczący GKKF poseł Lucjan Motyka. Stwierdził on, że mistrzostwa spełniły swoje społeczne zadanie i sportowe, stając się czynnikiem popularyzującym i podnoszącym poziom sportów zimowych. Walka sportowców upływała w atmosferze przyjaźni i współpracy, przy wzorowej postawie zawodników i działaczy.

Mistrzostwa wykazały — podkreślił przewodniczący GKKF — że sport Polski Ludowej służy masom pracującym. Wyłoniły one także nowe talenty. Ożywiły również pracę zrzeszeń sportowych, podnosząc poziom fachowy kadry działaczy sportowych, którzy dotychczas mało mieli z narciarstwem styczności.

Następnie na podium zwycięzców ustawili się zawodnicy, którzy otrzymali cenne nagrody. Po przemówieniu przedstawiciela zawodników opuszczono flagę państwową przy dźwiękach hymnu narodowego.

Gigantyczna impreza

DLACZEGO zorganizowaliśmy tak ogromną imprezę sportową, która rzeczywiście swobodnie czuła się dopiero w górach... bowiem Zakopane nie mogło dać jej dostatecznie rozbudowanych urządzeń?

Zimowe Mistrzostwa Zrzeszeń rozsadziły stare budynki Krupówek, zebrały cały posiadany transport a swym impetem przeraziły wielu „myślicieli zakopiańskich" wyznających sportową dewizę „FIS albo nie FIS"...

Dlaczego zorganizowaliśmy mistrzostwa, w których liczba startujących niemal w każdej konkurencji przekroczyła 100 zawodników, dlaczego poważyliśmy się puścić na tatrzańskie trasy zawodników z nizin? Dlaczego porwaliśmy się na sport, który jest jeszcze tak mało popularny w Polsce?

Dlaczego, skoro istnieć mogła możliwość „klapy"? Skoro, mówiąc jasno, impreza mogła się nie udać?

Zorganizowaliśmy Mistrzostwa Zrzeszeń w lutym 1951 r., bo w naszej planowej koncepcji kultury fizycznej Polski Ludowej, zawody zimowe tej skali są naturalnym etapem rozwojowym.

Zastanówmy się tylko jak np. śmiesznie wyglądałyby dziś zwykłe narciarskie mistrzostwa z renomowanymi tylko nazwiskami zakopiańczyków i nowymi zakopiańskim talentami?

W dobie ludowych zespołów, walczących już na wszystkich stadionach kraju, w dobie sportowców - górników, hutników, w dobie krzepnącego sportu związków zawodowych, skoki przeobrażeń klasowych zmieniły rewolucyjnie swe liczby. Wykonaliśmy nowy skok, którego miarą jest właściwie Spartakiada zimowa i letnia.

Czyż można było ryzykować ew. niedociągnięcia?

Tak, trzeba było ryzykować, ale co ryzykować?

Większe lub mniejsze sportowe osiągnięcia mistrzostw. Większe lub mniejsze doświadczenia organizacyjne i meteorologiczne. Impreza, gdy się już zaczęła skazana była na... powodzenie, bo, powtarzam, była naturalnym etapem rozwojowym naszej kultury fizycznej. Błędy organizacyjne, braki sportowe pomogą w walce o wyższy poziom.

Tu mógłby ktoś wytoczyć działa dużego kalibru: jak to, tyle czytamy zastrzeżeń pod adresem organizacji. Również i poziom takiego np. narciarstwa nie zaimponował, łyżwiarstwo przecież nie wykazało nic szczególnego, a to, że startowały setki zawodników, no to cóż, jak się dopuści, no to startowali...

Kto tak rozumuje? Osoba negująca zwykle wszystko co dzisiaj budujemy, szukająca braków przede wszystkim a zawsze umniejszająca, bagatelizująca osiągnięcia.

Ilość startujących w tych zawodach — to było dla nas sprawą podstawową. Jakość okazała się, w ogniu walki zadowalająca, a nieraz naprawdę dobra. Pomówimy o tym zresztą w innym artykule, a teraz stwierdzimy jako naoczni świadkowie gigantycznej imprezy w Zakopanem:

Zdruzgotała ona raz na zawsze barierę dzielącą narciarstwo wysokogórskie Zakopanego od reszty kraju. Wykazała siłę witalną naszej młodzieży, jej waleczność, ofiarność i pogodę ducha. Zbratała dumnych synów podgiewontowych ze sportowcami niższych gór i nizin. Udowodniła, że sporty zimowe nabierają walorów prawdziwie społecznych, wychowawczych. Stała się początkiem wielkich osiągnięć — przez szerokie zapoznanie się z rzeczywistymi stanami sportów zimowych. Pokazała całemu światu sportowemu jak konsekwentnie kroczymy drogą prowadzącą do pełnej, socjalistycznej kultury fizycznej, korzystając z doświadczeń sportu radzieckiego.

Pierwsze Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych, które mamy już poza sobą są tak wielkim wydarzeniem w naszym sporcie, że musimy ocenić je z najwyższą rozwagą i wnikliwością, nie umniejszając ich siły atrakcyjnej błahą krytyczką tych czy innych minusów, wystawiającą takim „wnikliwym" obserwatorom „pałę" z dojrzałości społeczno - sportowej.

Małe rzeczy tylko małym ludziom mogą przysłonić rzeczy wielkie.

E. TROJANOWSKI

I Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych

Specjalna obsługa dalekopisowa API dla „Przeglądu Sportowego"

Wszystkie drogi prowadzą na Krokiew...

Zakopane ZE STR. 1

Jerzy Wawrzytko i wreszcie ci, na których oczekuje cały stadion.

Huragan braw wita 57,5 metrowy skok (nota 17) Krzeptowskiego i znów mamy oddech. A potem jeden za drugim: Kozak (52 m i 16 pkt.), który tak mało w tym roku trenował i Kula (52,5 i 17), który wyszedł z progu bez dynamiki, ale porwał oczy spokojem i miękkością ruchów w powietrzu. Wieczorek jest specjalistą od niespodzianek, więc wszystkie oczy prowadzą żywiołowego narciarza po rozbiegu. Dynamiczne, zdecydowane wyjście i długi lot przy intensywnej pracy rąk — za taką długość należą się oklaski (60,5 m — 16,5 pkt).

Nastroju publiczności przed skokiem Staszka Marusarza nie trzeba nawet opisywać. Jest już w powietrzu, potężny, ogromny, pewny, leci, przyklęki przy lądowaniu i już jest w dole. Ogląda się, żeby zobaczyć, ile skoczył.

— 63 metry, panie Staszku! A przecięż nogi otrzymał pan 17 punktów. Publiczność szumi po tym skoku długo, aż do następnej kolejki.

Po pierwszej kolejce 9 tak wyglądała: 1) St. Marusarz, 2) Wieczorek, 3) Krzeptowski, 4) Kula, 5) Fruss, 6) Tajner, 7) Kozak, 8) A. Marusarz, 9) Węgrzynkiewicz.

Podniesiono rozbieg, a więc skoki będą dłuższe, ryzykowniejsze. A. Marusarz podpiera się po 63 metrach. Tajner wychodzi z progu z ogromną szybkością. Nie wzbija się tylko leci bardzo nisko i przepięknie ląduje z lekkim zaznaczeniem osiąga 60,5 m (17 pkt.).

Ten skok i tą odległość ciężko będzie pobić. Był to jeden z piękniejszych skoków w życiu tego zawodnika.

Prawie 10 metrów bliżej skoczył Krzeptowski (50, m — 16,5 pkt.), ale przecież Kula drugie skoki ma zawsze najlepsze. Przed Kulą Kozak podpart się po 64 metrach i wreszcie Jasiek jest w powietrzu, wychylił się do przodu i „ciągnie" długość. Ale nie sprostał Staszkowi (68 m i 17 pkt.). Wieczorek jest nierówny, może leżeć! Antoś skoczył tak jak za pierwszym razem, trochę mniej pewnie lądował (68 m — 16).

Ładny skok Klemeruza i znów serca idą do gardła. No cóż robić, każdy występ Staszka bierze za serce. Tyle w tym człowieku jest czaru co i w górnych Tatrach. Nie, Tajner — nie będzie miał najdłuższego skoku dnia. Gospodarz z Ornaka, „obojętnie" (w gwarze narciarskiej oznacza to wszystko, co „wyszło"), ląduje na 69,5 metrach. Tym razem podamy noty wszystkich pięciu sędziów: 17, 17,5, 18, 17,5, 17,5.

Jerzy R. Suszko

Mistrz ciągle szybszy od swych uczniów

Kalbarczyk po raz 22 zdobywa tytuł

ZAKOPANE. 25.2.

PRZEZ dwa dni na Stawach Toporowych odbywały się zawody o mistrzostwo w jeździe szybkiej na lodzie. Na starcie stanęła rekordowa ilość uczestników — 27 kobiet i 50 mężczyzn.

Tytuł mistrza zdobył po raz 22-gi Janusz Kalbarczyk (CWKS). Górował on nad przeciwnikami rutyną i umiejętnością rozłożenia sił. Początkowo wydawało się, że jego najgroźniejszym przeciwnikiem będzie Lewandowski. Ten jednak pogrzebał swe szanse w biegu na 500 m, w którym dwukrotnie upadł, plasując się dopiero na 23 miejscu.

Obok masowości, największym dorobkiem mistrzostw jest wyłonienie szeregu utalentowanych młodych łyżwiarzy, którzy zajęli dobre miejsca.

Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim dwukrotny mistrz juniorów Janusz Rawski (CWKS), który w kategorii seniorów wysunął się na drugie miejsce za Kalbarczykiem. Również na uwagę zasługuje Tarczyk (CWKS), który startował tylko na 500 m, Nykiel (Kol.), Oniszek (Kol.) oraz Sywula (Stal). Wśród wyżej wymienionych należy szukać kandydata na przyszłego mistrza.

Wśród kobiet, sytuacja przedstawia się lepiej, aniżeli u mężczyzn. Młode dziewczęta zdetronizowały starsze zawodniczki. Dużym odkryciem jest 17-letnia łyżwiarka zakopiańskiej Gwardii — Krystyna Podmokła, która ma talent i dużą szybkość. Jak popracuje nad techniką brania wiraży i nabierze kondycji powinna już za rok, dwa rozprawić się z dotychczasowymi rekordami.

Tytuł wicemistrzowski przypadł nieco starszej 19-letniej Elwirze Potapowicz (Stal — Elbląg), która jeździ dopiero od paru miesięcy i również objawia duże zdolności.

Na dalszych miejscach znalazły się rutynowane: Sutyńska i Kalbarczykowa.

Wśród plejady młodych łyżwiarek wyróżnić należy 15-letnią Baudouin (CWKS), Niemcównę (Gwardia), Ciesielkównę (Gw.) i Morzycką (Stal).

Tor o długości 166 m spowodował wybitne obniżenie wyników.

(Skol.)

MĘŻCZYŹNI:

500 m: — 1. J. Kalbarczyk, CWKS — 52,6 2. Rawski, CWKS — 52,8 3. Rytter, CWKS — 53,0 4. Lebenda, Bud. — 53,0 5. K. Kalbarczyk, Ogn. — 53,3 6. Tobola, Ogn. — 53,7.

3000 m: — J. Kalbarczyk, CWKS — 5:38,4 2. K. Lewandowski, CWKS — 5:57,8 3. Nykiel, Kol. — 5:58,8 4. Rawski, CWKS — 6:01,6, 4. Magierowski, Kol. — 6:07,8

1500 m: — 1. Lewandowski, CWKS — 2:41,8, 2. Antosik, Gw. — 2:41,2, 3. Kalbarczyk, CWKS — 2:43,2.

5000 m: — 1. Kalbarczyk i Lewandowski (obaj CWKS) — 9:41,7, 3. Nykiel, Kol. — 9:46,8, 4. Magierowski, Kol.

KLASYFIKACJA OGÓLNA: — 1. Janusz Kalbarczyk, CWKS — 221,33, 2. Rawski, CWKS — 226,66, 3. Rytter, CWKS — 229,72, 4. Nykiel, Kol. — 231,26, 5. Kaz. Kalbarczyk, Stal — 233,74, 6. Magierowski, Kol. 235,28.

KOBIETY:

500 m: — 1. Podmokła, Gw. — 62,2, 2. Baudouin, CWKS — 63,5, 3. Potapowicz, Stal — 64,5 4. Sutyńska, Kol. — 66,8 5. Niemcówna, Gw. — 67,0, 6. Ciesielkówna Gw. — 67,7.

1500 m: — 1. Sutyńska, Kol. — 3:26,7, 2. Kalbarczykowa, CWKS — 3:26,8, 3. Podmokła, Gw. — 3:27,5 4. Potapowicz, Stal — 3:29,6 5. Ciesielkówna, Gw. — 3:40,1 6. Baudouin, CWKS — 3:45,06.

1000 m: — 1. Potapowicz, Stal. — 2:10,9, 2. Podmokła, Gw. — 2:11,0, 3. Sutyńska, Kol. — 2:15,5.

3000 m: — 1. Sutyńska, Kol. — 6:58,9, 2. Kalbarczykowa, CWKS, — 7:03,0 3. Podmokła, Gw. — 7:03,4.

KLASYFIKACJA OGÓLNA: — 1. Podmokła Gw. — 267,88, 2. Potapowicz, Stal — 271,35, 3. Sutyńska, Kol. — 272,76, 4. Kalbarczykowa, CWKS — 278,13, 5. Baudouin, CWKS — 281,44, 6. Ciesielkówna, Gw. — 289,70, 7. Niemcówna, Gw. — 290,35, 8. Wujak, CWKS — 290,55, 9. Jabłońska-Marasz, CWKS — 297,08, 10. Morzycka, Stal — 301,42, 11. Majewska, CWKS — 307,36, 12. Marciniak, CWKS — 315,25, 13. Wolska, Wł. — 318,45, 14. Kapciałska, Ogn. — 320,84, 15. Zajączkowska, Bud. — 334,88, 16. Zarycsna, Gw. — 335,85, 18. Bulińska St., Kol. — 354,14, 19. Staremłyńska, Bud. — 357,48, 20. Waligórska, Kol. — 383,24.

Anna Bursche i Sojka mistrzami jazdy figurowej

ZAKOPANE. 25.2. O godzinie 8 nad ranem ukończono jazdę dowolną kobiet. Tytuł zdobyła ponownie Anna Bursche - Lindner (CWKS) 186,2 przed Hanną Dąbrowską (CWKS) 182,6, Ziajówną (Stal) 165,5, Leszczyną - Jajszczakową (Stal) 160, Beldorhową (Stal) 161,1 i Jadwigą Dąbrowską (CWKS) 158,8.

Podobnie jak w jeździe obowiązkowej tak i dowolnej walka o pierwsze miejsce wśród kobiet rozegrała się pomiędzy Bursche i Hanną Dąbrowską. Bursche, przeważająca temperamentem, jeździła poniżej możliwości. Mimo to doskonale usposobiona H. Dąbrowska nie zdołała nadrobić utraconych w jeździe obowiązkowej punktów.

Wśród mężczyzn sytuacja po jeździe obowiązkowej wyglądała podobnie jak u kobiet. Prowadził tu zdecydowanie Sojka przed Osadnikiem różnicą 4,5 pkt. — trudnych do odrobienia w jeździe dowolnej. Początek konkurencji zapowiadał jednak niespodziankę. Sojka opanował się i w ostatnich 3 minutach jazdy wyrównał początkowe straty w stosunku do Osadnika.

Walka o następne trzy miejsca rozegrała się między Grobertem, Staniszewskim i Standziną. Grobert, uważany dotychczas za znacznie słabszego od Staniszewskiego, pojechał wyjątkowo dobrze, zapewniając sobie trzecie miejsce. Standzina zajął pewnie 5 miejsce.

Rewelacją mistrzostw był Szczyński (Bud), który pierwszy rok dopiero trenuje jazdę figurową. Zawodnik ten wykazuje wielki talent.

Ogólny poziom czołówki, jak i środkowej grupy, podniósł się widocznie. Nie notujemy rewelacyjnych postępów, ale klasa czołówki wyrównała się.

Wobec niemożności przeprowadzenia zawodów o mistrzostwo w jeździe parami, konkurencja ta rozegrana zostanie w sobotę i niedzielę (3 i 4 marca) na „Torkacie" w Katowicach.

A. Skol.

KLASYFIKACJA PO JEŹDZIE SZKOLNEJ:

KOBIETY: — 1. A. Bursche-Lindner, CWKS — 112,5, 2. H. Dąbrowska, CWKS — 106,7, 3. Ziajówna, Stal — 98, 4. Beldochowa, Stal — 97,1, 5. Łyszczyna, CWKS — 96,5, 6. J. Dąbrowska, CWKS — 94,1 oraz Sielous, Bud., Mudencka, Sta., Leniewska-Gutowska, Bud., Cratonowa, Bud., Wolska, Wł. Zielińska, Górnik i Bertecka, Górnik.

MĘŻCZYŹNI: — 1. Sojka, Stal — 156,2, 2. Osadnik Stal — 151,6, 3. Grobert, Stal — 131, 4. Staniszewski, Bud. — 125,7, 5. Standzina, Stal — 122, 6. Szczyński, Bud. — 95,1, 7. Sobota, Stal, 8. Szymocha, Górnik, 9. Ordon, Bud., 10. Pipkowski, Wł., 11. Grządziel, Górnik.

KLASYFIKACJA OGÓLNA:

MĘŻCZYŹNI: — 1. Sojka, Stal — 325,5 pkt. 2. Osadnik — 304,8 pkt., 3. Grobert, Stal — 264,8 pkt., 4. Staniszewski, Bud. — 258,5 pkt., 5. Standzina, Stal — 250,1, 6. Szczyński, Bud. — 196,2.

ZAWODNICY wszystkich Zrzeszeń Sportowych, biorący udział w mistrzostwach wzięli gremialnie udział w uroczystościach organizowanych w Zakopanem z okazji 33 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Na Placu Zwycięstwa w Zakopanem, udekorowanym flagami narodowymi i różnobarwnymi proporcami Zrzeszeń zebrały się tłumy mieszkańców miasta i uczestnicy mistrzostw. Do zebranych przemówił przewodniczący ZS Kolejarz Mdiczewski, który podkreślił historyczną rolę Armii Radzieckiej w budownictwie pierwszego państwa socjalistycznego i w utrzymaniu pokoju światowego.

Wśród kilkudziesięciu wieńców, złożonych przez społeczeństwo Zakopanego u stóp pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej znalazły się również wieńce i bukiety kwiatów od Zrzeszeń Sportowych.

Jako pierwsi złożyli wieńce przedstawiciele Komitetów Kultury Fizycznej NRD i Czechosłowacji.

Współzawodnictwo świetlicowe przynosi sukces CWKS

W czasie zimowych mistrzostw Polski w Zakopanem poszczególne zrzeszenia sportowe urządziły wspólne wieczory świetlicowe o bogatym programie artystycznym.

W sobotę 24 bm. w sali teatralnej „Morskiego Oka" odbył się centralny wieczór, na który złożyły się wyróżnione części programu poszczególnych zrzeszeń. Na wieczorze byli obecni przedstawiciele sportu NRD i Czechosłowacji, członkowie GKKF z przewodniczącym posłem Motyką na czele oraz liczne rzesze sportowców.

Program wieczoru obejmował recytacje oraz piosenki i tańce narodowe polskie i radzieckie. Ogólny entuzjazm wzbudziły tańce i pieśni góralskie w wykonaniu zespołu Gwardii.

Oprócz występów artystycznych prace świetlicowe obejmowały dekoracje kwater i świetlic, wystąpienia na defiladach i na uroczystości z okazji 33 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, punktualność na zebraniach itp.

Działalność kulturalno - oświatowa była przedmiotem współzawodnictwa między zrzeszeniami.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie zajął CWKS przed Gwardią i Kolejarzem.

Punktacja Zrzeszeń w poszczególnych konkurencjach

NARCIARSTWO:

	pkt.
1) CWKS	24
2) Gwardia	22
3) AZS	20
4) Kolejarz	18
5) Ogniwo	16
6) LZS	14
7) Spójnia	12
8) Górnik	10
9) Unia	8
10) Budowlani	6
11) Stal	4
12) Włókniarz	2

ŁYŻWIARSTWO:

	pkt.
1) CWKS	12
2) Gwardia	10,5
3) Kolejarz	10,5
4) Stal	9
5) Włókniarz	8
6) Budowlani	7
7) Ogniwo	6
8) Górnik	5
9) Unia	4
10) AZS, LZS, Spójnia	0

HOKEJ NA LODZIE:

	pkt.
1) CKWS	12
2) Unia	11
3) Ogniwo	9,5
4) Górnik	9,5
5) Kolejarz	8
6) Włókniarz	6
7) Budowlani	6
8) Gwardia	5
9) AZS	4
10) Spójnia	3
11) Stal	2
12) LZS	0

W konkursie skoków zawiedli sędziowie

ZAKOPANE, 25.2. (Tel. wł.)

SZCZYTOWA forma Stanisława Marusarza przypadła na lata 1936—1939. Należał on wówczas do czołowych skoczków świata i był o klasę lepszy, niż obecnie. W ostatnich latach poziom czołowych skoczków zagranicy podniósł się przynajmniej o klasę w stosunku do tego, co było pod koniec okresu międzywojennego.

To proste zestawienie po niedzielnym konkursie otwartym na Krokwi i jeszcze jednym zwycięstwie St. Marusarza, określa pozycję naszych skoczków w narciarstwie międzynarodowym.

Ale na tym nie koniec. Ostatnie lata przyniosły w skokach po prostu rewolucję. Zmienił się radykalnie styl. Aerodynamika lotu przybrała formy rzeczywiście opływowe, eliminując wiele z tych elementów, które do czasu wojny uważane były za niezastąpione.

Stało się to w wyniku nie jakiejś pogoni za modą, którą tak często obserwujemy w sporcie, lecz szczegółowego, naukowego rozpracowania skoków.

Niestety, trzeba to wszystko otwarcie powiedzieć, że do Zakopanego dotarły tylko przebłyski tych zmian. I to do nielicznych zawodników. Nie dotarły natomiast do sędziów. Sędziowanie ustalające noty za styl, było w niedzielę w wielu wypadkach jakimś nieporozumieniem. Przynajmniej trzech z pięciu oceniających sędziów stało na poziomie z okresu międzywojennego.

Swym ocenianiem aprobują oni brak postępu u zawodników, nie dostrzegają przełomowych nowoczesnych przemian u nielicznych skoczków, czego najlepszym przykładem był w niedzielę skok (pierwszy, gdyż drugi niestety z upadkiem) Kozaka z Gwardii.

Otóż Kozak jest w tej chwili jedynym naszym zawodnikiem, który w swym stylu nawiązał do nowoczesnych zasad opływowego lotu.

Przy sędziach mających zasadę, Kozak byłby w niedzielę (przy pierwszym skoku) jednym z najwyżej, o ile nie najwyżej ocenianym zawodnikiem.

Poza tym ocena średnich skoków była w niedzielę stanowczo za wysoka, stąd też różnice między zawodnikami średnimi, a w naszych warunkach bardzo dobrymi, były zbyt małe a czasami wyraźnie krzywdzące, co wcale nie znaczy, by te najlepsze skoki miały być tak wysoko punktowane jak je sędziowie ocenili.

Zespół sędziowski nigdy np. nie sięgał do not 19 i 20, jak jakby one w ogóle nie istniały, lub jakby rzeczywiście nie było skoków, które właśnie tak trzeba było oceniać.

Przejdźmy jednak do zawodników. Specjalnie wybitnych talentów nie widać. Nawet ci, którzy rok czy dwa lata temu dobrze się zapowiadali, jakoś tym razem nie mogli być zaliczeni do rokujących większe nadzieje. Część winy trzeba położyć na słabą zimę. Ale tylko część.

Nie możemy jakoś w skokach dokonać przełomu, jaki np. zaszedł w biegach zjazdowych.

Trzech z pierwszej czwórki zawodników w niedzielnym konkursie, to skoczkowie, którzy swą karierę rozpoczęli jeszcze przed wojną. Możemy przyjąć, że talent skokowy Staszka Marusarza był tak wyjątkowy, że wyszukanie zastępcy jest obecnie rzeczą wyjątkowo trudną.

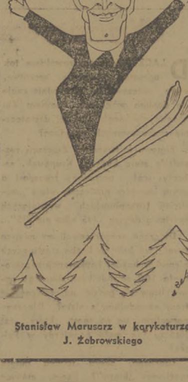
Jasne strony niedzielnego konkursu, to bardzo dobra forma Tajnera, długie skoki Wieczorka, próby forsowania nowoczesnego stylu ku ogólnemu niezrozumieniu, przez Kozaka, pewność Józefa Krzeptowskiego, zwracający na siebie uwagę Andrzej Gąsienica-Daniel, poprawa u Frosa i duża ilość zawodników spoza Zakopanego, zwłaszcza z Krakowa, która po ostatniej przebudowie jest bardziej powietrzna, niż dawniej i bardziej początkującemu zapiera dech w piersiach.

O Staszku Marusarzu, trzeba mówić znowu z wielkim uznaniem. Wolelibyśmy go jednak widzieć po przeszkoleniu zagranicy, wychowującego przyszłych mistrzów. Jan Kula, — wciąż zawodnik o wielkich możliwościach, powinien zaprzestać zawodniczego traktowania biegów, nawet gdy jest okazja na wicemistrzostwo. Nie wpływa to naprawdę na jego klasę skokową.

Ze starych mistrzów nie można pominąć Andrzeja Marusarza. Gdyby nie przypadkowy pech w drugim skoku byłby zajął jedno z lepszych miejsc.

O znacznej większości trzeba jednak powiedzieć, że wymaga treningu na małych skoczniach pod możliwie najbardziej fachową opieką.

H. Ziemba



Stanisław Marusarz w karykaturze J. Żebrowskiego

WYNIKI MISTRZOSTW ZRZESZEŃ

OTWARTY KONKURS SKOKÓW

1) Marusarz Stanisław (CWKS) — nota 211,5 pkt., skoki 63 i 69,5 m,

2) Wieczorek (AZS) — 202 — 68,5 i 68,

3) L. Tajner (Budowlani) — 198,5 — 52,5 i 69,5,

4) Kula (CWKS) — 197,5 — 52,5 i 66,

5) Krzeptowski-Daniel Józef (CWKS) — 193 — 59,5 i 59,

6) Fross (LZS) — 187,5 — 56 i 63, 7) Fortecki (AZS) — 179,5 — 51 i 63, 8) Jankowski (Budowlani) — 176,5 — 51 i 59,5, 9) Klemerus (Gwardia) — 176 — 48 i 60, 10) Gąsienica-Daniel Andrzej (Gwardia) — 175 — 52 i 57,5, 11) Świerk (Unia) — 174,5 — 52 i 61, 12) Kowalski Aleksander (CWKS) — 171,5 — 51 i 59,5, 13) Wawrytko (CWKS) — 170 — 50,9 i 59,5,

Akcja wyborcza do rad LZS pod hasłem współzawodnictwa w zdobywaniu SPO

SZCZECIN, 24.2. — Wybory do rad LZS w województwie szczecińskim przebiegają pod hasłem walki z kurczącym ciągle oporem bogaczy wiejskich. Do nowych rad wybierani są przedstawiciele młodzieży biedniackiej oraz robotnicy PGR.

Oprócz elementów kułackich, wyeliminowany też został element mało aktywny. Nowe rady składają się z wartościowych jednostek aktywu ZMP, SP i spośród pracującej na wsi inteligencji, szczególnie z szeregów nauczycielstwa.

Pełnomocnicy powiatowi komisji wyborczych kładą duży nacisk na werbunek kobiet do władz LZS, ale jak dotychczas zjednano ich mało, powodem czego jest zacofanie społeczne starszych matek.

Równocześnie z wyborami prowadzona jest akcja zakładania nowych LZS, których zorganizowano w ciągu dwu pierwszych tygodni wyborów 11, z czego po 5 w powiatach szczecińskim i gryfińskim.

W niektórych gromadach napotyka się jeszcze na opór bogaczy. Np. we wsi Goślaw, pow. Gryfice, zebrania organizacyjne dwukrotnie rozbiły się o opór nieuświadomionej i bałamuconej przez bogaczy i działających w tej wsi „świadków Jehowy" miejscowej młodzieży, która rozeszła się do domów. Pełnomocnicy komisji wyborczej nie dają za wygraną i wybierają się do tej wsi po raz trzeci.

W innej gromadzie — w Sanicach, pow. Myślibórz — natrafiono na niezrozumiałe stanowisko kierownika miejscowego Zakładu Wychowawczego Wojtysiaka. Nie zgodził się on na przeprowadzenie wyborów w przyzakładowym LZS, motywując to słowami:

— Piala to jeździe — ZMP, ZHP i inni i robią zebranie, z których nic nie ma. Nic nam to nie daje, tylko zabiera czas chłopcom.

Kierownik Wojtysiak zapewne zmieni zdanie i zrozumie, że dla jego wychowanków sport jest bardzo potrzebny, i może sam zainteresuje się LZS i wraz z nowowybraną niebawem radą poprowadzi swoich chłopców do lepszej przyszłości.

Dotychczas w województwie przeprowadzono około 130 zebrań wyborczych na 300 istniejących LZS. Podczas zebrań wyborczych wygłaszane są referaty o znaczeniu SPO. Młodzież uchwaliła wiele rezolucji politycznych na temat wydarzeń polityki światowej i wewnętrznej oraz podjęła zobowiązania w zakresie przekraczania planów na SPO. Pełnomocnicy Komisji Wyborczych zobowiązali się przeprowadzić wybory do 15 marca, na dwa tygodnie przed terminem.

Cz.

Piłkarze Stali Poznań zwyciężają Spójnię Poznań

POZNAŃ, 25.2. (el. wł.) — Stal Poznań — Spójnia Poznań 7:2 (3:1). Towarzyskie spotkanie piłkarskie między poznańską Stalą a A-klasową Spójnią zakończyło się wysokim i pewnym zwycięstwem ligowców.

Przodowniczki pracy zdobyte dla sportu

— Zosiu! Czy te czerwone swetry, które skrzą się na tle białego śniegu nie są z naszej spółdzielni?

— Może i z naszej, przecież wiele koleżanek wyrobiło 150 procent normy w okresie wykonywania kostiumów sportowych.

— Przypatrzymy się z bliska, wówczas będzie można powiedzieć — tak lub nie.

Z Kuźnic w kierunku Hali Gąsienicowej nieprzerwanym potokiem sunie kawalkada piechurów.

Jesteśmy na miejscu. Gorąca herbata i gorąca kiełbasa cieszy się dużym powodzeniem.

— W Warszawie nie można się jeszcze opalać, chodźmy pod ten świerk — mówi pani Zosia.

— To aż z Warszawy przyjechały panie oglądać Zimowe Mistrzostwa Zrzeszeń?

— Tak! Jesteśmy pracowniczkami spółdzielni odzieżowej „1 Maja", mieszczącej się przy ul. Skaryszewskiej 15. Przyjechało nas 35, z których 20 jest przodowniczkami pracy. Eugenia Kruczek i Klara Staniszewska, które stoją obok mnie, wyrabiają przeciętnie 165 normy — odpowiada Zofia Dobrowolska.

— Jak to się stało, że wybrały się panie do Zakopanego na zawody narciarskie, przecież żadna z was nie wygląda na sportsmenkę?

Odpowiada nam Czesława Dąbrowska:

— Wycieczkę zorganizowała nasza spółdzielnia na wniosek przewodniczącego rady zakładowej. Przyjechałyśmy w sypialnym wagonie, w którym będziemy nocować z soboty na niedzielę. Orbis obsługuje nas doskonale: jemy obficie i smacznie. A najważniejsze to urok gór. Teraz rozumiemy dlaczego młodzież garnie się tak do sportu.

— Uwaga, uwaga, startuje numer 1 — Wieczorek z LZS.

W kierunku Kasprowego Wierchu kierują się wszystkie oczy. Patrzą również i nasze pracowniczki spółdzielni. Przyglądają się z zainteresowaniem szusującym narciarzom.

Kobiety te podziwiać będą na Krokwi odwagę naszych skoczków.

Jesteśmy pewni, że zostały one, zarówno jak ich dzieci zdobyte dla sportu!

M. Drajgor

I Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych

Specjalna obsługa dalekopisowa API dla „Przeglądu Sportowego"

Konkurencja zjazdowa kobiet

w ocenie czynnej zawodniczki

ZAKOPANE, 24.2.

PRZY mroźnej pogodzie i w doskonałych warunkach śnieżnych odbył się w sobotę slalom - gigant mężczyzn i kobiet, zamykając cykl narciarskich konkurencji zjazdowych o Mistrzostwa Polski. Przy tej okazji warto na tę część zawodów spojrzeć oczami zawodniczki, Krystyny Progulskiej (AZS), która zajęła 8 miejsce w biegu zjazdowym i 9 — w kombinacji alpejskiej.

Ogólne wrażenie: Nie notowana w historii polskiego narciarstwa zjazdowego ilość startujących zawodniczek, znaczne podniesienie się poziomu w stosunku do lat ubiegłych, powiększenie się klasy tzw. „średniaczek".

Spróbuję zanalizować przyczyny rozwoju kobiecego narciarstwa zjazdowego.

Zasadniczym powodem rozwoju jest reorganizacja sportu, docierająca przez piony i zrzeszenia do tego niewyczerpanego źródła nowych sił i talentów, jakim są masy robotnicze i chłopskie. Na wyniki jakościowe wpłynęło teoretyczne, praktyczne i ideowe przygotowanie zawodniczek na organizowanych przez piony obozach przed mistrzostwami oraz opieka i pomoc zrzeszeń w zakresie zaopatrzenia zawodników w sprzęt.

NIEDOCIĄGNIĘCIA

Podkreślić należy jednak również pewne braki i niedomagania. Zrzeszenia podczas własnych eliminacji były zbyt łagodne w ocenie umiejętności zawodniczek i dopuściły do startu takie, które przejechały trasę biegu zjazdowego w czasie 12 — 15, a nawet 30 minut.

Obserwując zawodniczki podczas biegu zjazdowego, slalomu do kombinacji czy też slalomu-giganitu, należy stwierdzić, że czystą wewnętrzno - ramienną technikę zjazdową w pełni opanowała właściwie tylko kilka zawodniczek. Reszta nawet bardzo dobrze jeżdżących jeszcze ciągle „siedzi", co zresztą wyraźnie i bezlitośnie pokazują zdjęcia fotograficzne.

Ponieważ najmniejsze odstępstwa od prawidłowego wykonania kristianii równoległej odbiją się natychmiast na szybkości, pewności wykonania i zwiększenia promienia krzywizny, wydaje mi się, że praca nad stylem, wymagająca długich miesięcy systematycznego wysiłku, powinna być obecnie szczególną troską naszych zawodniczek.

W innych warunkach byłoby to niemożliwe do zrealizowania dla nas, zawodniczek nie mieszkających stale w Zakopanem. Obecnie, dzięki opiece, jaką przejawiają władze sportowe w stosunku do zawodników, my z Warszawy i innych miast mamy możność uczyć się i ćwiczyć na licznie organizowanych obozach.

JAK TRENOWAĆ NA OBOZIE?

Chciałabym tu parę słów nadmienić o trenowaniu kobiet na obozie. Otóż należy zerwać z tradycją ustawienia zbyt trudnych slalomów ćwiczebnych dla kobiet, gdyż przejeżdżanie ich w pozycji graniczącej z upadkiem i w stale zachwianej równowadze powoduje tylko utwierdzenie złych nawyczek i manier, opartych na odruchach.

Naukę stylu należałoby prowadzić na bardzo łatwych bramkach, ażeby ćwicząca mogła swobodnie opanować i kontrolować zadanie.

Specjalna uwaga należy się biegowi zjazdowemu. Coraz więcej głosów słyszy się, że konkurencja ta zostanie zniesiona. Powodem tego wydaje się być zdrowa tendencja, aby o wynikach zawodów stanowiła przede wszystkim technika jazdy, a nie brawura. Sprawę tę przesądzi prawdopodobnie statystyka wypadków, która jest przerażająca. Wystarczy nadmienić, że w biegu zjazdowym dla kobiet do kombinacji alpejskiej w trzech wypadkach interweniowało tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe. Natomiast slalom-gigant kobiet — śliczna technicznie konkurencja, odbył się bez jednego wypadku.

LUŹNE SPOSTRZEŻENIA

Jeszcze kilka luźnych uwag i spostrzeżeń.

Nareszcie zerwaliśmy z tradycją złej pogody. I Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych odbyły się w doskonałych warunkach.

Gdy tylko zaczęto dla sprowokowania opadów śnieżnych, zwozić śnieg ciężarówkami na Krokiew — śnieg „posłusznie" zaczął padać i nasypało przez noc 15 cm.

Na skoki do kombinacji „zamówiona" przez skoczków słoneczna pogoda również dopisała. Wiatr tylko dla startujących do slalomu-giganiu był nielitościwy i tu nasuwa mi się uwaga, że na starcie powinien być ustawiany namiocik, bo ruszałyśmy do konkurencji przewiane na wylot. Startowy sędzia miał baranicę, pod którą grzałyśmy się na zmianę po trzy.

O POPULARYZACJĘ BIEGÓW ZJAZDOWYCH

Na zakończenie chciałabym powrócić jeszcze do masowości biegu zjazdowego, a więc do problemu który wydaje mi się najważniejszy. Klimat nasz, który w ostatnich latach wykazuje jakby ocieplenie, ogranicza możliwości uprawiania sportu zjazdowego do terenów Podhala i Karkonoszy. Sprawa popularyzacji narciarstwa zjazdowego mogłaby zdziałać b. wiele.

Sprawa ta łączy się z dostawą popularnego sprzętu narciarskiego do wsi, gdzie wciąż jeszcze widzi się dzieci i młodzież jeżdżące na byle jakim sprzęcie często własnej roboty.

Należy podkreślić, że nowoczesnej techniki zjazdowej, którą tak łatwo przyswaja sobie dorastająca młodzież, nie daje się osiągnąć bez specjalnych pasków dostosowanych do obuwia, trzymających kostkę, i odpowiednich wiązań, pozwalających na konieczne wychylenie. Dlatego też nasze wytwórnie sprzętu sportowego mają przed sobą poważne ilościowe i jakościowe zadanie.

Krystyna Progulska
AZS Warszawa

Józek Marusarz redivivus

Dziedzic i Ciaptak zdyskwalifikowani w slalomie-gigancie

ZAKOPANE, 25.2. Narciarstwo jest sportem, który daje przypadkowości wielkie pole do popisu. Tym razem było to jednak nie pole, lecz kotlina Goryczkowej, gdzie w sobotę rozegrano slalom - gigant, w którym spotkali się wszyscy uczestnicy slalomu do kombinacji alpejskiej.

Serię pechów otworzył Płonka, który na start przyszedł z zapaleniem okostnej. Miał obwiązane zęby i przekrwione z niewyspania i bólu oczy. Za minięcie bramek zdyskwalifikowani zostali Ciaptak i Dziedzic. Kozak i Wawrytko mieli przypadkowe upadki.

Triumfatorzy gigantu, Józek Marusarz (CWKS) i Zbyszek Naorniakowski (AZS) pojechali szybko, ale w cuglach. Panowali cały czas nad sytuacją. Dzieliła ich na mecie jedna dziesiąta sekundy.

Sukces Józka uradował wszystkich jego zwolenników (a ma ich, ten najsympatyczniejszy z sympatycznych — tylu, że radość w Zakopanem była powszechna). Chłopak jeździł przez dwa sezony z pechem, a ostatnio jakby stracił dynamikę, którą zachwycał znawców w St. Moritz i Szpindlerowym Młynie. Może dlatego przestał w siebie wierzyć, co określono pechem. Ostatni sukces, mamy nadzieję, będzie zastrzykiem pewności siebie.

Marusarz pojechał w sobotę jak za najlepszych czasów, imponując na trudniejszych, usianych bramkami odcinkach, błyskawicznym refleksem, szybkością i techniką, której swój „marusarzowy symbol" ma w muskaniu ramieniem wewnętrznej tyczki bramki.

Zbyszkowi Naorniakowskiemu, który bywał typowany do pierwszej dziesiątki, należał się tytuł wicemistrza.

Slalom - gigant był bardzo miłą konkurencją. Lód na Kasprowym zniknął pod świeżym śniegiem, pogoda znośna i ciekawie poprowadzone trasy. Męska prowadziła z przełęczy pod Kasprowym Wierchem do kotła Goryczkowego, a następnie przez „bulę", żlebem na halę Goryczkową, gdzie znajdowała się meta tuż przed Polakiem. Ustawionych było 39 bramek otwartych (w tym 5 płachtowych). Długość 1.800 m, różnica poziomów 656 m, śnieg mrożony, miejscami nawiany, w górze silny wiatr.

Na starcie stanęło 101 zawodników, ukończyło bieg 92, zdyskwalifikowano 7.

Mocno dmuchało na przełęczy, kiedy z tłumu wyskoczył jako pierwszy startujący Antoni Wieczorek. Po nim idzie Dziedzic. Niesie go szatańsko Dziedzic, kuca, odbija się kijkami, skacze na muldach i wypada na bulę przed Polakiem... Kątem oka spostrzega, że mija bramkę, kontruje gwałtownie, podbiega... Mierzą mu czas: stracił około 20 sek. Został zdyskwalifikowany za wzięcie tyczki między nogi.

Doskonale idzie i Ciaptak, ale z miejsca z pechem. Zjeżdżając na prostym odcinku trawersem obok chorągiewek ominął bramkę, której nie zauważył. Czas miał doskonały 5:33. Następują przejazdy Kozaka, Płonki, który chyba najpiękniej poszedł końcowy odcinek i wreszcie Roj i Józek Marusarz. Kiedy przejechał i Popieluch, zdawało się, że już nikt nie może zagrozić Marusarzowi. Wspaniały przejazd Naorniakowskiego narobił szumu. Zbyszek jednak był gorszy o ułamek od Marusarza. Teraz Józek ze Zbyszkiem stoją obok siebie na mecie i czekają na przejazdy przeciwników. Nie chcą przyjmować gratulacji, mówiąc:

— Jeszcze nie wygraliśmy, mamy tylko najlepsze dotychczas przejazdy. Ale Samek ma gorszy. Obrochta, Czarniak, Szindler, Gogulski, Wawrytko II — leżą. Doskonale poszedł Zarycki, Bachleda trochę zawiódł. Dopiero po przyjeździe Curusia mistrz i wicemistrz Polski zjeżdżają na zasłużony obiad.

J. R. Suszko



Slalom-gigant był po biegu zjazdowym

konkurencją na najwyższym poziomie

ZAKOPANE, 24.2. — Dobrze się stało, że organizatorzy mistrzostw zrezygnowali ze slalomu specjalnego, urządzając slalom-gigant. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, wśród zainteresowanych jedni byli zadowoleni, inni zaś nie.

Narciarstwo alpejskie wciąż jest w stałym rozwoju i w ostatnich czasach w krajach nadających ton tej dziedzinie, na jej czoło wysuwa się nie bieg zjazdowy czy slalom specjalny względnie kombinacja alpejska, lecz właśnie slalom - gigant.

Na kongresie FIS w Wenecji, który odbędzie się wiosną b. roku, wysunięte zostaną wnioski wprowadzenia tej konkurencji do stałego programu mistrzostw. Będąc czymś pośrednim między zjazdem a czystym slalomem, gigant działa hamująco na szaleńcze tempo zjazdów, prowadzących dość często do nieszczęśliwych wypadków, zmuszając równocześnie do dużego opanowania technicznego ewolucji narciarskich. Działa on też w dużym stopniu na podniesienie poziomu średnich klas zjazdowców, jest przy tym konkurencją bardzo atrakcyjną, bez wszystkich cyrkowych właściwości, slalomu specjalnego.

Slalom - gigant o mistrzostwa zrzeszeń prowadził z przełęczy pod Kasprowym do Kotła Goryczkowego, trawersem przez bulę nad Halą Goryczkową, następnie żlebem na szalesy, gdzie na dole znajdowała się meta.

Trasa była szybka, wymagała dużych umiejętności zjazdowych. W górnej części znajdował się na niej szereg bramek otwartych, zmuszających do częstego stosowania ewolucji, po czym przez b r a m k ę p ł a c h t o w ą przechodziła przez kocioł i trawers na buli, identycznie jak na biegu zjazdowym trasą „Fis 2", by następnie połączyć się z drugą częścią trasy, wiodącą przez żleb do mety.

PECH CIAPTAKA I DZIEDZICA

Najlepszy czas uzyskał Ciaptak-Gąsienica. Pojechał on na pełny gaz od góry, minął jednak jedną z licznych bramek otwartych, których na całej trasie było 39. Ciaptak nie został sklasyfikowany. To samo spotkało Dziedzica, który miał piąty czas dnia.

Najpewniej pojechała czwórka: Józef Marusarz, Naorniakowski (wrocławianin), Płonka i Roj Gąsienica. Wraz z Ciaptakiem, Dziedzicem, a także młodym Zaryckim, Samkiem Gąsienicą, Schindlerem i Wawrytką II — stanowiła ona wyraźną czołówkę wśród prawie setki konkurentów.

Józef Marusarz nie mógł jednak jakoś przy bardzo dużej pewności i pięknej technice rozwinąć pełnej szybkości.

Podobnie miała się rzecz z Płonką, który jadąc szybko na stromych i technicznie trudnych odcinkach, na najłatwiejszej części trasy — trawers nad bulą — wytracił szybkość i cenne sekundy.

Ogólnie biorąc slalom - gigant po biegu zjazdowym był konkurencją stojącą sportowo najwyżej.

St. Ziemba

Przodownicy nauki i pracy

czynnymi narciarzami

JEDNYM z przodowników nauki i dobrze zapowiadającym się zawodnikiem jest 20-letni Józef Pecikiewicz z Ogniwa Bielsko. Start w mistrzostwach zawdzięcza on eliminacjom na szczeblu klubów, które ZS Ogniwo przeprowadziło w Bielsku. Zajął wtedy drugie miejsce na 15 km. W eliminacjach międzyokręgowych poszło jeszcze lepiej: na 18 km był trzeci, w zjeździe — drugi, w kombinacji klasycznej trzeci, w alpejskiej — 6 i w slalomie specjalnym — 7.

W Zakopanem Pecikiewicz startował w sztafecie 4 x 10 km, w biegu 30 km oraz w kombinacji klasycznej.

W tym roku Pecikiewicz ukończył średnią szkołę zawodową z zakresu modelarstwa metalowego (pracuje w bielskiej fabryce maszyn włókienniczych). W ostatnim półroczu Pecikiewicz zdobył zaszczytny tytuł przodownika nauki oraz dyplom uznania.

NIEWIELE osób pozostało już na Cyrli, kiedy na metę biegu 30 km jako jeden z ostatnich wpadł Stanisław Chropkiewicz z Ogniwa. Niewielu też wiedziało, że zawodnik ten ma już 49 lat i jest najstarszym uczestnikiem mistrzostw.

— Nigdy nie liczyłem na jakieś czołowe miejsce, ale sądziłem, że ulokuję się gdzieś w środku. Wszystko przez ten upadek — opowiada Chropkiewicz.

49-letni narciarz jest z zawodu teletechnikiem i przodownikiem pracy, wykonującym 170 proc. normy. Za wydajną pracę otrzymał nagrodę w postaci książeczki oszczędnościowej.

Oto co mówi Chropkiewicz o swych zamiłowaniach narciarskich:

— Gdy był śnieg, jeździłem trochę na deskach. Kondycję wyrobiłem sobie przez codzienne 15 km przejażdżki rowerem do pracy i z pracy. Nie piję alkoholu i nie palę, co utrzymuje mnie w dobrej formie, dowodem jest to, że w Dzierżoniowie, gdzie mieszkam, żaden z młodych narciarzy nie może mnie pokonać.

W naszym mieście jest dużo usportowionej młodzieży, która z zapałem trenuje w terenie. Cóż, kiedy chłopcy ci wcale nie mają sprzętu. Dlatego w imieniu tych młodych entuzjastów narciarstwa proszę odpowiednie czynniki o przydzielenie nam trochę sprzętu.

Józef Marusarz:

Chyba już zła passa przeszła! — powiedział Józek Marusarz, kiedy było wiadome, że wygrał. — Jeździłem ostatnio dużo, często startowałem, ale jakoś nic nie wychodziło.

Musimy zaznaczyć, że J. Marusarz nie ma zbyt wiele czasu na trening. Inni jeżdżą dokąd śnieg leży w górach, a Józek siedzi w Krakowie, gdzie studiuje architekturę. (Jest na trzecim roku).

Kierownictwo CWKS nie ma słów uznania dla tego skromnego i zdyscyplinowanego zawodnika.

Marusarz ma 24 lata, jest rodzonym bratem Andrzeja, a stryjecznym Staszka. W swoim życiu osiągnął już wielkie sukcesy sportowe, jak np. mistrzostwo akademickie świata w Szpindlerowym Młynie.

Zb. Naorniakowski:

Zbyszek Naorniakowski stoi szczęśliwy.

— Dlaczego pan się nie golił?

— Nie miałem czasu. Przez 4 godziny smarowałem narty. Na deskach mam „całą Norwegię". (znaczy to użycie wielu norweskich smarów).

Naorniakowski — zakopiańczyk z Kuźnic, jest obecnie asystentem we Wrocławiu. Ma 22 lata.

Mistrzowie jazdu figurowej



Anna Bursche-Lindner (CWKS) — I miejsce



Hanna Dąbrowska (CWKS) — II miejsce



Sojka (Stal) — I miejsce



Osadnik (Stal) — II miejsce

Foto E. Franckowiak — API

Drugie miejsce Bąkówny

większą niespodzianką niż sukces Kowalskiej

ZAKOPANE, 24.2. Slalom-gigant kobiet odbył się równocześnie z konkurencją mężczyzn. Trasa prowadziła od buli u stóp kotła Goryczkowego, lewym żlebem na halę Goryczkową w miejscu, gdzie kończył się bieg męski. Trasa miała około 1.400 m długości przy różnicy wzniesień 350 m; ustawiono na niej 34 bramki.

Dla mniej zaawansowanych zawodniczek trasa gigantu była o wiele łatwiejsza, niż na ostatnim biegu zjazdowym. Poziom był również na ogół wyższy, choć i tym razem nie brakło zawodniczek, które nie miały nawet turystycznych kwalifikacji zjeżdżania po tego rodzaju stoku. Nie na poziomie było kilku sędziów bramkowych, którzy słabo orientowali się w przepisach, a co gorsze nie potrafili skupić uwagi na powierzonych im funkcjach.

Wyniki był dość niespodziewane. Grocholska miała upadek w górnej części trasy, co kosztowało ją około 10 sekund straty. Wystarczyło to, aby przegrać. Kodelska już na starcie była kłębkiem nerwów, w rezultacie czego minęła bramkę. Gwardzistka Kowalska pojechała bardzo spokojnie i pewnie, uzyskała też najlepszy czas dnia.

W czołówce była Bąkówna (AZS), która uzyskała tytuł wicemistrzowski, co jest o wiele większą niespodzianką, niż pierwsze miejsce Kowalskiej i porażka Grocholskiej.

St. Ziemba

SLALOM GIGANT KOBIET

1. M. Kowalska, Gw — 2:09,0
2. Maria Bąk AZS — 2:13,2
3. Grocholska, CWKS — 2:17,4
4. A. Bujak, CWKS — 2:22,3
5. K. Jańczy, AZS — 2:25,8
6. E. Bujak, CWKS — 2:26,0 7. J. Croch, Gw. — 2:28,3, 8. Z. Wawrytko, CWKS — 2:30,6 9. K. Czarnik, Ogn. — 2:33,0 10. T. Kwapień, AZS — 2:34,0.

11. W. Cienciała, LZS — 2:39,9, 12. I. Kozek, Gw. — 2:41,0, 13. W. Stylińska, AZS — 2:42,0, 14. D. Faber, Górnik — 2:46,1, 15. I. Janik, Og. — 2:49,0, 16. Z. Bajska, Sp. — 2:52,0, 17. K. Lelecińska, Kol. — 2:54,4, 18. A. Dobrzańska, AZS — 2:57,6, 19. B. Sypeć, Ogn. — 3:00,1, 20. H. Czubernat, AZS — 3:00,4.

SLALOM GIGANT MĘŻCZYZN

1. Józef Marusarz, CWKS — 2:27,4
2. Z. Naorniakowski, AZS — 2:27,5
3. J. Płonka, Ogn. — 2:38,1
4. A. Roj — Gąsienica, AZS — 2:50,0
5. J. Zarycki, CWKS — 2:59,2
6. M. Samek-Gąsienica, Gwar — 3:01,0

7. J. Schindler, Gw. — 3:01,3 8. St. Wawrytko I. — CWKS — 3:02,1 9. A. Czarniak, CWKS — 3:03,5 10. St. Łuszczak-Gąsienica, Gw. — 3:04,0 11. M. Popieluch, CWKS — 3:04,2 12. J. Banaś, AZS — 3:04,7 13. J. Szczepaniak, Gw. — 3:05,1 14. M. Satała, AZS — [illegible] 15. A. Marusarz, Kol. — 3:06,0 16. W. Sialica, Ogn. — 3:06,0 17. T. Kozak, Gw. — 3:07,2 18. J. Pawlica, Kol. — 3:07,2 19. St. Gogólski, AZS — 3:07,6 20. A. Wieczorek, LZS — 3:09,5.

Zacięte walki pływaków

Łódź-Szczecin 92:52

SZCZECIN, 25. 2. (Tel. wł.). Mecz pływacki o Puchar Miast zakończył się zwycięstwem Łodzi nad Szczecinem 92:52. Łodzianie, mimo, że przyjechali bez Jery i Kowalskiej wygrali prawie wszystkie konkurencje z wyjątkiem 400 m dow. i 100 m grzbiet. mężczyzn.

Na wyróżnienie zasługuje wynik Stelmaszyka (Szczecin), który na 100 m grzbiet. osiągnął 1:15,2, co jest nowym rekordem okręgu. Oprócz tego wyniku zawodnicy Szczecina ustanowili dalsze trzy rekordy okręgu.

Piłka wodna po interesującej i stojącej na dobrym poziomie grze, zakończyła się również zwycięstwem łodzian 5:4 (4:2).

MĘŻCZYŹNI:

100 m dow.: 1) Boniecki (Ł) — 1:03,7; 2) Włudarczyk (Szcz) —1:05,7 (rek. okr.);

400 m dow.: 1) Włudarczyk (Szcz) — 5:23,6; 2) Ćwierciakiewicz (Ł) — 5:24,2;

100 m grzbiet.: 1) Stelmaszyk (Szcz) — 1:15,2 (rekord okręgu); 2) Sierocki (Ł) — 1:17,5;

200 m klas.: 1) Dobrowolski (Ł) — 2:51,1; 2) Gorzkowski (Ł) — 2:55,7;

4×200 m dow.: 1) Łódź — 10:33,5; 2) Szczecin — 10:40,6 (rekord okr.).

KOBIETY:

100 m dow.: 1) Sobczak (Ł) —1:20; 2) Maślakiewicz (Ł) — 1:27,1;

400 m dow.: 1) Maślakiewicz (Ł)— 6:57,8; 2) Chałówna (Ł) — 7:15,5;

100 m grzbiet.: 1) Ciemniewska (Ł) — 1:36; 2) Kamińska (Ł) — 1:36,6;

200 m klas.: 1) Proniewiczówna (Ł) — 3:15; 2) Malinowska (Ł) — 3:24,8;

4×100 m zmien.: 1) Łódź — 6:07,3; 2) Szczecin — 7:211,6.

Rekord Polski na 100 m grzbiet. bije Korecka w Krakowie

Mecz pływacki o Zimowy Puchar Miast Śląsk — Kraków zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny śląskiej 86:57 pkt.

Obie drużyny wystąpiły z licznymi rezerwowymi. Nie startowali m. in. w drużynie krakowskiej: Dobronowska, Kubikówna i Ciężki, a w drużynie śląskiej: Gryszczykówna i Procel.

W czasie zawodów Korecka (Kra-[illegible]) ustanowiła na 100 m st. grzbiet. nowy rekord Polski z wynikiem 1:26,8.

Poza tym na wyróżnienie zasługuje forma Dzikówny, która większość biegów rozstrzygnęła bezapelacyjnie na swoją korzyść. Pozostałe wyniki były przeciętne.

Mecz piłki wodnej zakończył się zwycięstwem drużyny śląskiej 7:4 (5:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Godzikiewicz — 4, Gremlowski — 2 i Zemyr, dla Krakowa: Kornecki — 2, Juchowski i Kuźma.

Jaśkiewicz 100 m. grzbiet.-1:14,8

Warszawa-Wrocław 76:67

W spotkaniu pływackim o Puchar Miast Warszawa — Wrocław zwyciężyli reprezentanci stolicy 76:67. Wrocławianie zjawili się bez swych najlepszych zawodników, mianowicie: Tolkaczewskiego, Manowskiego i Kirchnerówny.

Wyniki osiągnięte na pływalni AWF przez Jaśkiewicza na 100 m grzbiet. 1:14,8, Petrusewicza — 200 m klas. — 2:51,4, czy też Połomskiego na tym samym dystansie — 2:57,4, lub Stopkówny również w tej konkurencji —3:23,4 świadczą o dalszym postępie młodych i utalentowanych zawodników Wrocławia, trenowanych przez Makuwskiego i Manowskiego.

Najbardziej emocjonującą konkurencją była 200 m klas. mężczyzn, w której Petrusewicz, startując przeciwko Szołtyskowi i Jankowskiemu, zwycięsko odparł atak miejscowych zawodników. Lewicki stoczył zaciętą walkę z Mroczkowskim, zwyciężając minimalnie.

W drużynie Warszawy najlepiej spisały się dziewczęta: Prokopówna i Werakso. Minikiel tylko dzięki wielkiej nerwowości, przegrała wskutek dyskwalifikacji, (w klasycznym nie wolno się oglądać) konkurencję, w której pierwsza przypłynęła do mety.

Waterpoliści przeżyli małą uroczystość. Cygański, startując po raz 75 w reprezentacji Warszawy, otrzymał wiązankę kwiatów. *stp.*

WYNIKI

Mężczyźni: 100 m dow. — 1. Lewicki (Wr) 1:03,7; 2. Mroczkowski (W-wa) 1:03,9.

100 m grzbiet.: — 1. Jaśkiewicz (Wr) 1:14,8 (rek. okr.); 2. Zalewski (Wr) 1:22,2.

200 m klas.: 1. Petrusewicz (Wr) 2:51,4 (rek. okr.); 2. Jankowski (W-wa) 2:52,4.

400 m dow.:—1. Jaworski (W-wa) 5:16,2; 2. Wiśniewski (W-wa) 5:29,2.

4 x 200 m dow.: — 1. Warszawa 10:01,4; 2. Wrocław 11:18,4.

Kobiety: 100 m dow. — 1. Prokop (W-wa) 1:23,4. 2. Soroka (Wr) 1:28,2;

100 m grzbiet.: — 1. Fijałkowska (W-wa) 1:30,0; 2. Nazarewska (Wr) 1:36,6.

200 m klas.: — 1. Stopkówna (Wr) 3:23,4 (rek. okr.); 2. Ronczewska (Wr) 3:27,6;

400 m dow.: — 1. Werakso (W-wa) 7:01,2; 2. Soroka (Wr) 7:25,6;

4 x 100 m zmien.: 1. Warszawa 6:21,2; 2. Wrocław 6:48,8;

Piłka wodna: Warszawa — Wrocław 10:2 (3:0). Bramki dla Warszawy strzelili: Minarlowicz 7, Zeiman, Zguda i Jaworski po 1 dla Wrocławian, Lewicki i Petrusewicz.

D. Śląsk-G. Śląsk 12:8

Brak zgody wśród sędziów

WROCŁAW, 25.2. (tel. wł.). Mecz bokserski między dwoma Śląskami przyniósł zwycięstwo dolnoślązakom 12:8. W ringu zabrakło ośmiu zapowiedzianych w afiszach pięściarzy, których z powodzeniem zastąpili mniej znani zawodnicy. Mecz był ciekawy i oprócz walki w piórkowej stał na dobrym poziomie. Do niespodzianek należy przegrana Kuli z Ponanią i Ratajczaka z Maciejewskim. Niestety do poziomu meczu nie dostroili się sędziowie. Większość werdyktów zapadała stosunkiem głosów 2:1, a remis ogłoszony w walce Matuły z Próchnickim krzywdzi wyraźnie górnoślązaka. Po tej walce publiczność wrocławska demonstrowała przez kilka minut.

Wyniki (zawodnicy g.-śląscy na I m): Osiecki przegrał z Łakomym, werdykt zapadł stosunkiem 2:1, a walka miała charakter wyraźnie remisowy. Zadora stawiał przez dwie rundy opór Kasperczakowi, w trzeciej sędzia Sieroczewski przerwał walkę na kilka sekund przed końcem i Kasperczak wygrywa przez t. k. o. Gazda i Linkowski II pokazali, jak nie należy walczyć. Minimalnie lepszy był Gazda, ale sędziowie orzekli remis. Przypominamy, że Linkowski niedawno wygrał z Tyczyńskim.

Brzeziński przez trzy rundy przeważał nad Jurdeczko, wygrywając wyraźnie. Luks i Sadowski stoczyli porywającą i żywą walkę. Wygrał wrocławianin. Ponania najniespodziewaniej, ale zupełnie zasłużenie wygrał z Kulą. I tutaj sędziowie orzekli zwycięstwo stosunkiem 3:1. Dwie pierwsze rundy były remisowe, a trzecią doskonale rozwiązał taktycznie Ponania, kontrując bezustannie atakującego Kulę.

Walka Maciejewskiego i Ratajczaka należała do najładniejszych. Po remisowym przebiegu wszystkich trzech starć, sędziowie niejednogłośnie przyznali zwycięstwo Maciejewskiemu.

Próchnicki był przez 3 r. lepszy od Matuły. Wynik remisowy, naszym zdaniem, jest dużą pomyłką. W półciężkiej Wieczorek (Wr) nie miał przeciwnika, zdobywając punkty w. o. Gwóźdź przegrał wyraźnie z Jeżem, który osiągnął w tym sezonie 8 kolejne zwycięstwo.

Sędziowali w ringu Sieroczewski (Ł), na punkty Suszczyński (P), Bourek (Śl) i Cybulski (Wr). Widzów ponad 6 tys. (Ost).

—LZS Rogowo— wzywa do zbiórki na Dom Chłopa w Warszawie

W śródmieściu Warszawy stanie okazały Dom Chłopa. W domu tym, każdy chłop przybywający do Warszawy, znajdzie gościnę, nocleg, opiekę i pomoc.

LZS Rogowo, pow. Żnin organizuje 4.III wieczornicę sportową z udziałem delegacji z klubów robotniczych, z której dochód przeznacza na budowę Domu Chłopa w Warszawie.

LZS Rogowo, pow. Żnin wzywa wszystkie LZS na terenie całej Polski, aby dochód przynajmniej z jednej imprezy sportowej czy artystycznej przeznaczyli na ten cel.

Entuzjazm w Grudziądzu

Stal bije OWKS Kraków i awansuje do II ligi

GRUDZIĄDZ, 25.2. (Tel. wł.) Stal (Grudziądz) — OWKS (Kraków) 11:9. Spotkanie o wejście do II ligi (na I m. Stal): Isbrandt przegrał z Liedtkiem, Neuman zwyciężył Brygidera, Znaniecki pokonał Leję. Brzuszkiewicz wypunktował Grzesika, Boronowski znokautował Stachowicza, Wikliński zwyciężył Grzywocza II, Polakiewicz zremisował z Misiorkiem, Drzewiecki poddał się Cebulakowi, Bączkowski poddaje się Dobil, a Różynkowski kapituluje w walce z Nandzikiem.

Walki w ringu prowadził Meuding (W-wa), punktowali Bielewicz (P), Kopfersztejn (W-wa) i Dewys (Ł). Widzów 4 tys.

Boks pomorski zdobył w grudziądzkiej Stali drugiego reprezentanta w szeregach II ligi. Po zwycięstwie nad Budowlanymi, drużyna scementowała się jeszcze mocniej, pracowała nad kondycją i techniką i w sumie odniosła cenne zwycięstwo nad silnym zespołem wojskowych z Krakowa. Radość w Grudziądzu po zwycięstwie była olbrzymia.

Decydujące spotkanie o awansie stało na dobrym poziomie i trzymało 4 tys. widzów w napięciu aż do pojedynku lekko - średnich, po którym miejscowi zdobyli zwycięski 11 punkt.

Wojskowi byli zespołem wyrównanym, w którym w przeciwieństwie do Stali silnie były obsadzone cięższe kategorie.

W muszej młodziutki Isbrandt stawiał dzielny opór rutyniarzowi Liedtkiemu który przewożał techniką, rutyną i zademonstrował ładną pracę nóg, ale na zwycięstwo musiał się dobrze napracować. Neuman w koguciej od razu przechodzi do ataku i trafia w korpus względnie w szczękę Brygidera. Walka prowadzona w szybkim tempie zaostrzała się z każdą minutą.

W piórkowej Znaniecki z Leją walczyli ambitnie demonstrując niezłą szermierkę pięści. Ładniejszą końcówkę ma bokser miejscowy, który wygrywa.

W lekkiej Brzuszkiewicz i Grzesik bodają się, przy czym zawodnik miejscowy dąży do zwarć, w których zbiera punkty. Zwycięstwo Brzuszkiewicza było jednogłośne. W lekko - średniej Boronowski i Stachowicz nie zdradzają w pierwszej minucie chęci do walki. Upomnieni przez sędziego ruszają na siebie ostro. Krótka wymiana ciosów i silny sierp Boronowskiego ląduje na szczękę Stachowicza posyłając go w krainę marzeń.

W półśredniej waga Wikliński zaczyna ostrożnie z młodym Grzywoczem II, wykorzystując każdy błąd wojskowego. Wikliński, niezły technicznie, rozwiązał walkę dobrze taktycznie i zwyciężył pewnie.

DECYDUJĄCY PUNKT

Przy stanie 10:2 dla Stali stanęli w ringu lekko - średni. Polakiewicz i Misiorek. Obaj walczą nerwowo przy czym lekką przewagę zdobywa wojskowy. Druga runda wyrównana, w trzeciej silnie dopingowany Polakiewicz zdobywa się na piękny finisz, który przynosi mu remis i zwycięstwo dla swojej drużyny. Po ogłoszeniu wyniku remisowego entuzjazm w sali był nie do opisania.

Stal, mając zwycięstwo w kieszeni, w trzech pozostałych kategoriach oszczędza zawodników. Tak więc, Drzewiecki poddaje się w 1 r. Cebulakowi, Bączkowski w ten sam sposób Dobil, a Różynkowski Nandzikowi. (Wic)

Dobre wyniki pływaków w Gdańsku

GDAŃSK, 25.2 (Tel. wł.). Spotkanie pływackie o Puchar Miast między reprezentacjami Poznania i Gdańska zakończyło się zwycięstwem Poznania 87:57. Gdańszczanie mimo porażki zaprezentowali się dobrze, ustanawiając 5 rekordów okręgu.

MĘŻCZYŹNI:

100 m dow.: 1. Goetz (P) 1:04,9, 2) Tuchołko (P) 1:06,2.

100 m grzbiet.: 1) Lutomski (P) 1:18,4, 2) Marcinkowski (G) 1:18,9.

200 m klas.: 1) Goetz (P) 2:51,0, 2) Ruchaj (P) 2:55,9.

400 m dow.: 1) Marchlewski (G) 5:13,8 (rek. okr.), 2) Jochnik (P) 5:23,9.

4 x 200 m dow.: 1) Poznań 10:04,0, 2) Gdańsk 10:04,2 (rek. okr.).

KOBIETY:

100 m dow.: 1) Malicka (P) 1:24,1, 2) Czajkowska (G) 1:25,1 (rek. okr.).

100 m grzbiet.: 1) Żurkówna (P) 1:29,2, 2) Budziszówna (G) 1:33,2.

200 m klas.: 1) Mroziówna (G) 3:20,0, 2) Bresińska (P) 3:25,6.

400 m dow.: 1) Przyborowicz (P) 6:14,2, 2) Malicka (P) 6:36,5.

4 x 100 m zmiennym: 1) Poznań 6:00,1, 2) Gdańsk 6:36,6.

Spotkanie piłki wodnej zakończyło się zwycięstwem Poznania 6:4 (5:1).

PŁYWACKI PUCHAR MIAST

GRUPA I

1. Śląsk (1)	6	12:0	526 :336
2. Kraków (2)	6	8:4	436,5:425,5
3. Warszawa (3)	6	4:8	285,5:467,5
4. Wrocław (4)	6	0:12	367 :486

GRUPA II

1. Łódź (1)	6	12:0	516:346
2. Poznań (2)	6	8:4	474:389
3. Gdańsk (3)	6	4:8	409:454
4. Szczecin (4)	6	0:12	326:536

Liga tenisa stołowego

ŁÓDŹ, 25. 2. (Tel. wł.) W meczu ligowym tenisa stołowego Kolejarz Warszawa zremisował z ŁKS Włókniarz 5:5. Najlepszym graczem okazał się Supel z Łodzi, który wygrał wszystkie swoje spotkania.

KRAKÓW, 25.2. (Tel. wł.) — Ogniwo — Budowlani 5:5. Po grach stojących na dobrym poziomie obaj przeciwnicy podzielili się punktami. Zwycięstwa dla Ogniwa odnieśli Dobosz i Mamczarczyk — po 2 oraz Ziemba dla Budowlanych i Gajos — po 2 oraz debel Gaj — Peczkowski.

LUBLIN, 25.2. (Tel. wł.) Stal Siemianowice — Ogniwo Lublin 8:2 W ramach spotkania mistrz Polski Patyński Ogniwo Lub. uległ niespodziewanie zawodnikowi Stali — Rubokowi. Punkty dla Ogniwa zdobył Patyński, zwyciężając Kawczyka i Piecheckiego.

WROCŁAW, 25.2. (Tel. wł.) Ogniwo Wrocław — Stal Poznań 6:4. Wrocławianie grali w osłabionym składzie bez Cluprykа. Niespodziankami były porażki: Arbacha z Tomczakiem i Roslana z Kowalczykiem. Punkty dla zwycięzców zdobyli Arbach i Roslan — po 2, Niemcewicz — 1 oraz debel Arbach—Niemcewicz — 1. Dla Stali Kowalczyk i Tomczak — po 2.

TORUŃ, 25.2. (tel. wł.). Unia Chorzów — Kolejarz Toruń 10:0.

TABELKA

1. Ogniwo Wr (1)	10	20:0	71:29
2. Ogniwo Kr. (3)	10	17:3	63:37
3. Budowl. W-wa (3)	10	14:6	57:43
4. Stal Siemian. (4)	10	11:9	56:44
5. Unia Chorzów (5)	10	11:9	56:44
6. Kolej. W-wa (6)	10	9:11	54:46
7. Włókniarz Ł. (7)	10	9:11	47:53
8. Ogniwo Lubl. (8)	10	5:15	41:56
9. Stal Pozn. (9)	10	3:17	36:64
10. Kolejarz Tor. (10)	10	1:19	19:81

WIĘCEJ ODZNAK SPO!

POZNAŃ, 24.2. Akcja wyborcza w woj. poznańskim przebiega sprawnie. Wybory przeprowadziło już ponad 100 LZS.

Na zebraniu wyborczym w Bralinie, pow. Kępno, członkowie LZS zobowiązali się wykonać plan pracy na r. 1951 z nadwyżką, wzywając wszystkie LZS, koła sportowe i SKS do współzawodnictwa w wykonywaniu i przekraczaniu planu pracy na rok bieżący. Zebrani wezwali wszystkich sportowców do współzawodnictwa w zdobywaniu odznaki SPO oraz do zwiększenia udziału kobiet w sporcie. Ponadto zawodnicy LZS zobowiązali się wybudować boisko sposobem gospodarczym do 21 lipca.

Wysokie zwycięstwo piłkarzy CWKS

WROCŁAW, 25.2 (Tel. wł.). Na zakończenie obozu piłkarze CWKS rozegrali we Wrocławiu spotkanie z miejscowym WKS, który zaliczony został niedawno do II ligi. Mecz toczył się przy stałej przewadze szybszych i lepszych technicznie piłkarzy CWKS, którzy wygrali w stosunku 9:2 (3:1).

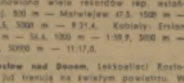
Zawinił bramkarz miejscowych, który mógł obronić co najmniej 5 bramek. Strzelcami dla CWKS byli: Janeczek — 3, Olejnik — 3, Wojciechowski — 2, Oprych — 1, dla Wrocławian: Obłuchowski i Bilewicz. Sędziował Wójcik. Widzów 4 tys.

Walne zebranie WOZPN

24 bm. obradowało w Warszawie walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. W sprawozdaniu z dotychczasowej działalności Związku podkreślono niedostateczną pracę nad umasowieniem piłki nożnej w Ludowych Zespołach Sportowych i kołach przy zakładach pracy. Praca WOZP ograniczała się przede wszystkim do sportu wyczynowego. WOZPN zrzesza obecnie ok. 7.500 zawodników.

W dyskusji omówiono braki i niedociągnięcia w rozwoju piłkarstwa na terenie woj. warszawskiego.

Po uchwaleniu likwidacji WOZPN powołano dwie sekcje społeczne piłki nożnej: Stołecznego i Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej oraz dokonano wyboru członków tych sekcji.



Tirana. Została otworzona wystawa sportowa. Specjalny dział poświęcono sportom w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

Tartu. W czasie zawodów łyżwiarskich ustanowiono wiele rekordów rep. estońskiej. 500 m — Matwiejew 47,5, 1500 m — 2:33,5, 5000 m — 9:21,4. Kobiety: Erslan 500 m — 56,4, 1000 m — 1:59,9, 3000 m — 6:42, 5000 m — 11:17,0.

Rostow nad Donem. Lekkoatleci Rostowa już trenują na świeżym powietrzu. W czasie treningów osiągnięto wiele dobrych rezultatów. Tak np. 16-letnia Baskarajewa skoczyła w dal bez rozbiegu — 2,49. Ermołowa osiągnęła w skoku w dal 5,02. Czaunskaja skoczyła wzwyż 155.

Chicago. Czarny Ray Robinson został podwójnym mistrzem świata. Będąc mistrzem kategorii półśredniej rzucił wyzwanie boksowi La Mota, który był mistrzem w średniej. (La Motta zdobył tytuł, wygrywając z Cerdanem). Po niesłychanie zażartej walce, Ray Robinson wygrał w 13 rundzie. La Motta został zupełnie zdemolowany i był znokautowany na stojąco. La Motta trzymał się kurczowo lin, nie upadł jednak na deski. Sędzia przerwał walkę i odesłał go do rogu.

Nowy Jork. Po zdobyciu tytułu w wadze średniej przez Robinsona, obecnie aż 5 tytułów znajduje się w rękach czarnych bokserów. A więc, w piórkowej Saldar, w lekkiej Williams, w półśredniej i średniej Robinson, w ciężkiej Ezzard Charles. Trzy tytuły posiadają bokserzy o białej skórze: w muszej Marino, w koguciej Toowel, w półciężkiej Maxim.

Lyon. W mistrzostwach tenisowych Francji na krytych kortach w Lyonie brał udział dobrze u nas znany Szwed Axelsson, którego prasa francuska nazwała rewelacją sezonu. Axelsson wygrał w ćwierćfinale z Destremau 6:3, 5:7, 6:4. W półfinale Szwed jednak przegrał z Bernardem 4:6, 7:4, 5:7.

Pomyśl o SPO

Kolarze Ogniwa i Kolejarza pilnie przygotowują się do sezonu

KOLARZE warszawscy pilnie przygotowują się do szybko zbliżającego się sezonu. Część z nich, jak np. zawodnicy CWKS na czele z Wójcikiem, Siemińskim i Rzeźnickim przebywa na obozie kondycyjnym w górach, inni uprawiają systematycznie gimnastykę, wyjeżdżając już na szosę.

Szczególnie pilnie przeprowadza zaprawę zimową ZKS Kolejarz. Sekcja ta w ubiegłym sezonie zapisała na swym koncie udział w 53 imprezach, wliczając zawody dla licencjonowanych, kartowiczów i posiadaczy rowerów turystycznych. Bilans był dodatni o czym świadczy 20 pierwszych miejsc zajętych w zawodach, 18 — drugich, 7 — trzecich, 8 — czwartych i 6 — piątych.

REORGANIZACJA W KOLEJARZU

W sekcji projektuje się pewną organizację, o czym informuje nas kierownik, Stanisław Czerniak.

— Obecnie mamy w sekcji około 60 zawodników, zamierzamy jednak zredukować tę liczbę do 25. W sekcji byliby tylko kolarze zaawansowani, pozostałych chcemy rozmieścić w kołach przy poszczególnych zakładach pracy.

Sekcja ZKS Kolejarz posiada chyba najmłodszy zespół reprezentacyjny w Polsce. Najstarszy z licencjonowanych, Wrzesiński ma 32 lata, pozostali są zupełnie młodzi; a więc: Henryk Czyż — 23 lata, Królikowski — 21, Maliński — 20, Szuta — 23, Melon — 18.

Czyż, który w ubiegłym sezonie pauzował zapowiada w tym roku rewelacyjną formę. Melon, który w r. ub. startował w „kartowiczach" jest rekordzistą juniorów na 200 m ze startu lotnego. Rekord Melona jest jednocześnie rekordem juniorów państw demokracji ludowej.

Doskonale zapowiada się 18-letni Wiesław Szymczyk, syn b. reprezentanta Polski i olimpijczyka. Z młodzieży na uwagę zasługuje również Szczur.

Kolarze ZKS Kolejarz uczęszczają pilnie na gimnastykę, przy czym ze względu na pracę zawodową, nie mają oni wspólnych ćwiczeń, jedni gimnastykują się z lekkoatletami, drudzy z siatkarzami, inni — z pięściarzami.

DLACZEGO NIE MA WYŚCIGU NA PRZEŁAJ?

St. Czerniak uzupełniając krytyczne uwagi Wrzesińskiego co do jednolitego kalendarza (trzy mistrzostwa Polski na torze w ciągu 15 dni), stwierdza, że niesłusznie wyeliminowano wyścig na przełaj o mistrzostwo Polski. Tego rodzaju impreza jest bardzo pożyteczna. Wyścig na przełaj wyrabia odwagę i zdecydowanie w terenie wówczas, kiedy kolarz spotyka na trasie kładkę albo musi jechać tuż nad rowem.

JAK PRACUJE ZKS OGNIWO?

ZKS Ogniwo opierać będzie swą reprezentację w tym sezonie na doświadczonych już zawodnikach, jak: Manowski, Mich, Olszewski, Piegat, Włodarczyk, do których podciągają formę młodzi: Wilczak, Majkowski, Kulawik, Stańczyk, Leske, Omiecki, Ładziak. Ostatni, najlepszy z młodzieży w kategorii turystów w nagrodę za pilność i postępy, będzie jeździł w tym sezonie na rowerze Wójcika.

Kolarze Ogniwa trenują systematycznie na rolkach, które zainstalowali w ZKS Budowlani. Rolki cieszą się wielką popularnością wśród zawodników, choć — jak opowiada trener Ogniwa — Kazimierz Włodarczyk — „sąsiedzi" narzekają trochę na warkot. Jazdę na rolkach uzupełnia gimnastyka dwa razy tygodniowo i wycieczki za miasto w każdą niedzielę, z frekwencją 12 — 15 zawodników.

Z. W.

Hokeiści szwedzcy przegrywają w CSR

Szwedzka drużyna hokejowa Malteus Pojkarna rozegrała w Brnie drugie spotkanie na terenie CSR.

Szwedzi spotkali się z reprezentacją słowackiego Sokoła, przegrywając 0:6.

Unia Ruch przegrywa w Wałbrzychu

WROCŁAW, 25. 2. (Tel. wł.) Górnik Wałbrzych — Unia Ruch 4:2 (2:0). Przebywająca na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie drużyna wicemistrza Polski Unia Ruch, rozegrała w Wałbrzychu towarzyskie spotkanie piłkarskie z miejscowym Górnikiem. Spotkanie zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem Wałbrzycha 4:2 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Syk — 2, Stoły — 1 i Polédnik—1. Dla Unii: Cieślik — 1, i Jacek — 1. Widzów 7 tysięcy.

Gwardia wygrywa w Szczecinie

SZCZECIN, 25. 2. (Tel. wł.) Pierwszy w tym roku mecz piłkarski w Szczecinie rozegrała I-ligowa Gwardia z kołem sportowym Kolejarza przy Zarządzie Portu Szczecińskiego, który jest finalistą rozgrywek o Puchar Polski.

Wygrali gwardziści 5:3 (1:2). Uzyskali oni decydującą przewagę w II połowie. W drużynie Gwardii wystąpiło kilku nowo pozyskanych zawodników, spośród których najlepiej wypadł Opitz z dawnej Warty.

Kolejarz Poznań po zwycięstwie nad Spójnią Gdańsk mistrzem Polski w koszykówce

POZNAŃ, 25. 2. (Tel. wł.) *Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk 48:41 (22:22).*

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano w Poznaniu wyniku meczu Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk w koszykówce męskiej, który decydował o tytule mistrza Polski. W małej sali ledwie 300 osób było świadkiem emocjonującego i zaciętego spotkania przeprowadzonego na dobrym poziomie i w atmosferze naprawdę sportowej.

Mecz wygrali zasłużenie poznańscy Kolejarze dzięki lepszemu opanowaniu nerwów, lepszej taktyce i dyspozycji strzałowej.

Po przerwie Kolejarze systematycznie zaczęli zdobywać przewagę, w czym największą zasługę miał doskonale usposobiony strzałowo Matysiak.

Grę rozpoczęli gdańszczanie zdobyciem 3 pkt. przez Wojtowicza, lecz kilka chwil później miejscowi wyrównali, by z kolei objąć prowadzenie. Dalsze minuty to gra trochę chaotyczna. Na 7 minut przed końcem pierwszej połowy prowadziła Spójnia 20:13. Kolejarze opanowują jednak swoje nerwy, zwiększają tempo i w ciągu dalszych 4 minut wynik brzmi już 20:20.

Ostatnie minuty przynoszą jeszcze po koszu dla Spójni i dla Kolejarza i wynikiem 22:22 kończy się pierwsza połowa.

Po zmianie stron Kolejarz dzięki lepszej taktyce zdobywa prowadzenie, przy czym systematycznie powiększa różnicę punktową. W 5 min. przy stanie 31:26 dla Kolejarza z boiska schodzi Ruszkiewicz za 4 osobiste. Zastępuje go z pełnym powodzeniem Matysiak. Na każdy celny rzut gdańszczan, Matysiak odpowiada koszem i w efekcie gospodarze powiększają różnicę do 7 pkt.

Punkty dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Matysiak — 16, Ruszkiewicz — 9, Jarczyński i Fęglerski po 7, Grzechowiak — 5 i Bayer — 4. Dla Spójni: Wojtowicz — 15, Markowski I — 12, Wężyk — 6, Brzozowski i Lelonkiewicz po 3 oraz Appenheimer i Markowski II po 1. Sędziowali Czmoch i Ujma — obaj z Warszawy.

Po meczu w obozie Kolejarzy zapanowała wielka radość. Trener Patrzykont, mówiąc o meczu, cieszy się najbardziej tym, że młodzi zawodnicy Kolejarza zdali w pełni egzamin w ciężkich bojach mistrzowskich.

— W tym roku zagrywali już stale Fęglerski i Bayer — mówi Patrzykont — w przyszłych zaś rozgrywkach wprowadzimy dalszych. Mecz był może mniej ładny dla oka, czego zresztą należało się spodziewać, gdyż stawka była wysoka.

E. Olachowski

GWARDIA PO WALCE ZWYCIĘŻA AZS

WARSZAWA, 25.2. — Gwardia Kraków — AZS W-wa 56:45 (26:22).

Gwardia: Dąbrowski — 23, Wójcik — 12, Kowalczyk — 6, Pyjos — 4, Ariel — 5, Bartha — 2, Mikułowski.

AZS: Niciński — 14, Narłowski — 11, M. Popławski i Olesiewicz — po 4, Christians — 4, Bartoszewicz i Dobrucki — po 2.

Gwardia musiała wytężyć wszystkie swe siły, by wyjechać ze stolicy jako zwycięzca. Spotkanie było bardzo emocjonujące. Do ostatnich minut AZS grał na „całą parę", odrabiając utracone punkty. Gra była bardzo żywa i stała na dobrym poziomie.

AZS zagrał zupełnie dobrze, szczególnie, gdy w drugiej połowie udało się Narłowskiemu zakryć i częściowo unieszkodliwić najgroźniejszego strzelca gości — Dąbrowskiego. Poza tym, należy podkreślić dobrą grę Nicińskiego i Popławskiego.

Z gwardzistów najlepiej wypadł Dąbrowski, który szczególnie w pierwszej połowie siał spustoszenie pod koszem akademików. Nieźle też wypadli Wójcik i Ariel, ten ostatni szczególnie w obronie, przez którą nie mogli się przedrzeć zawodnicy warszawscy.

Spotkanie rozpoczęło się pod znakiem przewagi Gwardii, zawodnicy krakowscy początkowo prowadzą, ale AZS wyrównuje. Później gwardziści zwiększają tempo i przewaga ich utrzymuje się już do końca spotkania. AZS jednak ani na chwilę nie rezygnuje z możliwości wyrównania, grając przez cały czas bardzo ambitnie. W drugiej połowie spotkania gra wyrównuje się, ale tym razem pech nie pozwolił warszawiakom rozstrzygnąć spotkania na swoją korzyść. Ostatnie minuty to szaleńczy atak AZS, który zmniejsza różnicę z 10 do 5 punkt.

(Sam.)

WŁÓKNIARZ LEPSZY OD STALI

ŁÓDŹ, 25.2. (Tel. wł.) — ŁKS Włókniarz — Stal Poznań 38:32 (24:18).

Punkty dla Włókniarza zdobyli: Maciejewski — 11, Kaczmarek i Zieliński — po 8, Bobociński — 5, Wojciechowski i Waligórski — po 3, a dla Stali: Klewenhagen — 12, Młynarski i Wybieralski — po 6, Kubicki — 4, Orlikowski i Kukułka po 2.

Sędziowali Bruśnicki z Krakowa i Tobolczewski z Łodzi.

KRAKÓW, 25.2. (Tel. wł.) Spójnia Łódź — Ogniwo Kraków 58:46 (47:47, 30:22). Lepsza kondycja łodzian przy słabej taktyce przeciwnika, zastosowanej w dogrywce dała im zwycięstwo nad przeciwnikiem, w którego szeregach brakło Ciesielskiego I, a później po przekroczeniu kontyngentów osobistych Korcali, najlepszego z drużyny oraz Pacuły i Krupy.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Pawlak — 26, Dowgird — 14, Szor — 6, Michalak — 36, Dowgird — 14, Szor — 6, Micha Ogniwa Pacuła — 17, Łudzik — 12, Krupa — 8, Korcala i Bentkowski — po 4, Ciesielski II — 2. Sędziowali Wysocki (Warszawa), Powałowski (Poznań).

TABELKA

1.	Kol. Pozn. (2)	14	12:2	631:533
2.	Spójnia Gd. (1)	14	11:3	592:504
3.	Spójnia Łódź (3)	14	10:4	663:574
4.	Gwardia Kr. (4)	14	7:7	626:574
5.	Włókniarz Ł. (6)	14	6:8	622:657
6.	Ogniwo Kr. (5)	14	5:9	603:634
7.	AZS W-wa (7)	14	4:10	498:624
8.	Stal Pozn. (8)	14	1:13	405:530

II liga kosza

KOLEJARZ W-WA WYGRYWA Z AZS KRAKÓW

WARSZAWA, 25.2. Kolejarz W-wa i AZS Kraków 68:37 (32:18).

Kolejarz: Siwek — 24, Zdanowski — 11, Ziółkiewicz — 10, Bartkowiak — 4, Dzierżko — 3, Ciesicki i Gosiewski — po 2, Ochocimski i Kaczmarczyk.

AZS: Szybulski — 13, Kozdrój — 9, Korpal — 6, Obuchowicz i Bołek — po 2, Lipiński — 1, Piątkiewicz, Pieczarkowski, Milos i Nawrocki.

Kolejarze wygrali wyraźnie, przeważając przez całe spotkanie. Akademicy zaprezentowali się bardzo słabo technicznie.

W drugiej części spotkania, Kolejarz wprowadził do gry swych rezerwowych, młodych zawodników, którzy wykazali zupełnie niezłą formę.

Sędziowali Zajączkowski i Przygoński, obaj z Łodzi.

PIERWSZE PUNKTY STALI

KATOWICE, 25.2. (Tel. wł.) — Stal Świętochłowice — Kolejarz Kraków 34:28 (17:17). Punkty dla Stali: Skowiński — 13, Nagórski I — 12, Gudra — 4, Drescher — 3, Szapiński — 1, Nagórski II — 1; dla Kolejarza: Wawu — 13, Pobuta — 7, Buczyński — 8.

Sędziowali Giergiel (Kraków) oraz Kozil (Śląsk), ponieważ drugi neutralny arbiter nie przyjechał.

Upragnione zwycięstwo koszykarzy Stali przyszło im stosunkowo łatwo. Kolejarze nie zagrali na poziomie, podczas gdy Stal miała duże szczęście w strzelaniu. Mecz na przeciętnym poziomie.

TORUŃ, 25.2 (Tel. wł.). Kolejarz Toruń — AZS Wrocław 54:36 (32:20).

POZNAŃ, 25.2. (Tel. wł.) Kolejarz Ostrów — Kolejarz Gdańsk 51:35 (18:15).

TABELKA

1.	Kolejarz Ostr. (1)	13	9:4	580:454
2.	Kolejarz W-wa (3)	12	8:4	529:392
3.	Kolejarz Tor. (4)	12	8:4	516:478
4.	Kolejarz Gd. (2)	13	8:5	549:526
5.	AZS Wrocław (5)	14	7:7	483:505
6.	Kolejarz Kr. (6)	13	6:7	478:474
7.	AZS Kraków (7)	13	5:8	433:537
8.	Stal Święt. (8)	14	1:13	407:609

List z Olsztyna

Rozbudowa LZS naczelnym zadaniem

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

SPORT woj. olsztyńskiego zamknął chlubnym bilansem rok 1950. Dorobek pracy to — dziesiątki nowych kół przy zakładach produkcyjnych, szkołach i urzędach, niemal dwukrotny wzrost Ludowych Zespołów Sportowych w porównaniu z rokiem 1949 i co najważniejsze, nowa socjalistyczna treść kultury fizycznej, która stała się jedną z najistotniejszych form wychowania młodego pokolenia.

W wielkim wysiłku mas pracujących Warmii i Mazur, które z powodzeniem zrealizowały postawione przed nimi zadania w pierwszym roku Sześciolatki, nie zabrakło młodzieży sportowej, która dała realny wkład w zwiększenie zdolności produkcyjnej i obronności naszego narodu.

Świadomość zadań wyznaczonych sportowi i kulturze fizycznej przez uchwałę Biura Politycznego KC PZPR zmobilizowała cały aktyw sportowy olsztyńskiego, do lepszej, ofiarniejszej pracy.

LZS-y NAJWAŻNIEJSZE

Rolniczo-hodowlany charakter woj. olsztyńskiego sprawia, że węzłowym zagadnieniem w pracy sportowej jest wieś i LZS-y. Rok ubiegły był przełomowy w umasowieniu kultury fizycznej na wsi. Od przypadkowej, chaotycznej roboty z pierwszych lat, aktyw olsztyński przeszedł do planowej działalności, a choć nie uniknięto jeszcze błędów, zaczęła się już właściwa praca.

Wymowną ilustracją tych osiągnięć są liczby nowopowstałych LZS-ów i zrzeszonej w nich młodzieży. Kiedy w roku 1949 w woj. olsztyńskim działało 141 zespołów ludowych, liczących 4.053 członków, to rok 1950 zamknięto 374 LZS-ami z imponującą liczbą 12.159 młodzieży.

Widać z tego, że nowy, ludowy sport, coraz śmielej sięga za opłotki wiejskie, które w okresie międzywojennym murem chińskim odgradzały wieś od kultury fizycznej.

Z każdym miesiącem, tygodniem — na powstające jak grzyby po deszczu boiska gromadzkie i gminne — wychodzi coraz więcej dziewcząt i chłopców wiejskich, aby zdobyć tężyznę fizyczną do pracy i obrony kraju.

UWAGA NA SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Osiągnięcia te, nie mogą jednak przysłaniać braków, których nie uniknął aktyw woj. olsztyńskiego w pracy organizacyjnej LZS-ów. Do najważniejszych należą niewątpliwie zbyt nikłe wyniki w powstawaniu zespołów w spółdzielniach produkcyjnych. Za mało stanowczo troski wykazano w organizowaniu LZS-ów w tych przodujących ogniskach nowego życia na wsi, wdrażających chłopów w lepsze i wyższe formy gospodarowania. Na 124 spółdzielnie produkcyjne (dane z końca roku 1950) istniało zaledwie 56 Ludowych Zespołów Sportowych.

A przecież w dobrze kierowanym LZS-ie, w którym praca rozwija się w ścisłej łączności z miejscową organizacją partyjną i młodzieżową, w którym wszyscy są aktywistami w pracy społeczno-politycznej, każdy jego członek to bojowy, cenny agitator w walce o przebudowę wsi, to wielka pomoc w zwalczaniu zakusów wroga klasowego.

Podobnie niepomyślnie przedstawia się sytuacja w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Na dzień 31 grudnia 1950 r. woj. olsztyńskie notuje tylko 48 LZS-ów. Jest to liczba w porównaniu z liczbą PGR zbyt mała.

ZMOBILIZOWAĆ AKTYW

W roku bieżącym aktyw sportowy musi zatem w swej działalności skoncentrować całą uwagę na spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

Wkroczyliśmy w drugi rok Planu Sześcioletniego. Rok ten stawia przed masami pracującymi Polski nowe wielkie zadania. Nowe, większe niż w roku ubiegłym są również zadania sportu ludowego. Łączą się one nierozerwalnie z całokształtem problemów, jakimi żyje cały nasz kraj.

W woj. olsztyńskim rok 1951 mamy zamknąć liczbą 510 Ludowych Zespołów Sportowych. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia wytyczne te będą niewątpliwie zrealizowane. Jednak, aby je wykonać, trzeba z miejsca wziąć się do właściwej i racjonalnej pracy.

R. Kosiński

Piłkarstwo węgierskie w ogniu krytyki

Budapeszt, w lutym

NIEDAWNO zakończył się w Budapeszcie Pierwszy Kongres Piłkarski. Trenerzy, sędziowie, aktywiści sportowi oraz czołowi gracze przez dwa dni dyskutowali nad problemami węgierskiego piłkarstwa. Nie szczędzono krytyki, nie wstydzono się wytknąć błędy i wady. Okazało się, że pomimo wspaniałych zwycięstw węgierskiej jedenastki reprezentacyjnej i pomimo wielkiego rozwoju od czasów wyzwolenia Węgier, piłkarstwo ma jeszcze tyle wad i braków, z których większość jest smutną pozostałością po kapitalistycznym sporcie.

Zebrani podkreślili, że Związek Piłki Nożnej, Związek Trenerów oraz Sędziów nie spełniły swego zadania w nowej rzeczywistości socjalistycznego sportu. Kres temu położy jednak prędko wprowadzenie w życie podsekcji piłkarskiej przy Krajowym Komitecie Sportu i WF.

Zebrani zajmowali się szczególnie intensywnie zagadnieniem trenerów. Wniosek brzmiał: węgierscy trenerzy nie odpowiadają wymogom dzisiejszego piłkarstwa tak pod względem ideologicznym jak też i fachowym...

Dlatego brak jest rezerw piłkarskich w postaci odpowiednio wyszkolonego narybku. Obecny Związek Trenerów nie jest w stanie wywiązać się pozytywnie ze spadających nań obowiązków. Nie utrzymywał on żadnego kontaktu z prowincją, nie zapewnił kolegom z prowincji dalszych możliwości rozwojowych, nie przeprowadzał kontroli na boiskach oraz nie współpracował z Akademią WF, nie wyzyskuje między innymi jej materiału, opracowanego na podstawie radzieckich przesłanek naukowych.

BRAKI TECHNICZNE

Znany trener, Marton, zwrócił w swym przemówieniu uwagę na to, że z graczy reprezentacyjnych tylko paru nie posiada braków z dziedziny techniki. A wszystko to wynika z tego, że trenerzy szkolili swych uczniów według starych metod.

O nowoczesnej grze napomykali trenerzy najczęściej na pogadankach, ale przecież doskonale wiemy, że nowej taktyki gry nie da się wprowadzić jedynie na podstawie rozmów. Wymaga to wielu żmudnych i skomplikowanych ćwiczeń. Ale i te nie dadzą rezultatu, jeśli gracze nie będą poprzednio dobrze przygotowani technicznie. Powzięto w reasumpcji następujące wnioski:

Z METOD DOŚWIADCZALNYCH DO NAUKOWYCH

Jak najspieszniej przejść z metod doświadczalnych na naukowe. Następnie opracować nowy, na naukowych metodach oparty, system treningowy, dzięki któremu trenerzy będą mogli rozwinąć wszechstronną działalność, mającą na celu podniesienie ogólnego poziomu piłkarstwa.

Niebawem przystąpią na Węgrzech do rozgrywek piłkarskich na szczeblach gminnych i powiatowych. W związku z tym zostanie opracowany popularny podręcznik do użytku sportowców prowincjonalnych.

Kongres powziął ważną uchwałę, mającą usunąć raz na zawsze niesnaski, zachodzące pomiędzy trenerami, sędziami a graczami. Ta wspólnota pracy niezawodnie przyczyni się do dalszego wzrostu sportu piłkarskiego.

Dwudniowe obrady kongresu, w których wzięło udział ponad tysiąc osób, nie przyniosły zadowalających wyników na płaszczyźnie samokrytyki. Po za tym znani fachowcy piłkarscy wzięli zbyt anemiczny udział w dyskusji, w odróżnieniu od trenerów prowincjonalnych, którzy byli wzorem godnym naśladowania.

W reasumpcji należy stwierdzić, że kongres ten stał się odskocznią do dalszego rozwoju socjalistycznego sportu piłkarskiego na Węgrzech.

Witold Wieromiej

Notatnik boksera

Kolejarz (Poznań) odwołał się do zarządu PZB od decyzji Komisji Sportowej, która uznała protest Włókniarza i weryfikowała spotkanie pomiędzy tymi drużynami 11:9 dla zespołu łódzkiego.

Bokserzy Kolejarza warszawskiego przebywali w Hajnówce, gdzie rozegrali szereg walk pokazowych celem propagowania pięściarstwa.

W Białymstoku odbyły się egzaminy dla sędziów bokserskich.



Koszykarki AZS W-wa zwyciężają Gwardię W-wa

WARSZAWA, 25.2. — AZS W-wa — Gwardia Kraków 40:28 (18:13).

AZS: Czopkówna i Gruszczyńska — po 10, Dziadkiewicz — 9, Węgrzynowicz — 6, Wojtyrowska — 5, Deręgowska, Krawczyk.

Gwardia: Mamińska — 12, Kowalówka — 10, Kirschanek — 3, Łaptaś — 2, Szeligiewicz — 1, Otolińska, Matula.

Spotkanie stało na niezłym poziomie, toczyło się ono w dobrym tempie, przy czym przewaga drużyny warszawskiej uwidoczniła się wyraźniej dopiero w drugiej połowie gry. AZS wykazywał lepsze przygotowanie techniczne i bardziej wyrównaną drużynę.

Z gwardzistek strzelały tylko Mamińska i Kowalówka, reszta punktów została zdobyta z przypadkowych sytuacji, lub też z osobistych.

Gra toczyła się początkowo przy lekkiej przewadze AZS, ale gwardzistki umiejętnie wykorzystywały błędy w kryciu i z wypadów Kowalówki i Mamińskiej ciągle wyrównywały. Dopiero, gdy pod koniec spotkania opuściła boisko Mamińska, warszawianki odzyskały swą bojowość, wyraźnie wygrywając spotkanie. Zwycięzczynie jednak nie zachwyciły. W drużynie warszawskiej grały dobrze Gruszczyńska i Dziadkiewicz, Węgrzynowicz i Czopkówna wyraźnie poniżej swej normalnej formy.

(Sam.)

KOLEJARZ WYGRYWA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 25.2. (Tel. wł.) — Kolejarz Warszawa — ŁKS Włókniarz 59:21 (21:14). Punkty dla kolejarek zdobyły Kamecka — 16, Jaźnicka — 11, Wikarska — 17, Peters — 8, Werewska — 6 i Kondziałkówna — 1. Dla Włókniarza: Paprotówna — 7, Matera — 4, Błażyńska — 3, Lutrosińska, Słomczewska i Peskówna — po 2 i Wojtera — 1.

TABELA

1.	Spójnia W-wa (1)	10	8:2	375:215
2.	AZS W-wa (3)	10	8:2	410:270
3.	Gwardia Kr. (3)	10	6:4	289:285
4.	Kolejarz W-wa (4)	9	5:4	311:251
5.	Spójnia Gd. (5)	9	2:7	216:345
6.	Włókniarz Ł. (6)	10	0:10	217:452



Dziennikarze na wyrywki o I Mistrzostwach Polski Zrzeszeń

Zakopane, w lutym.

ST. BRIESEMEISTER — „SŁOWO POWSZECHNE": Mimo trudnych warunków atmosferycznych organizacja dopisała. Raziło małe zainteresowanie wczasowiczów Zimowymi Mistrzostwami Zrzeszeń.

M. DRAJGOR — „GAZETA ROBOTNICZA": Narciarze zwycięsko walczyli z przyrodą. Gdy w dole nie było śniegu, zdobywano szczyty Tatr, gdzie odbywało się sportowe współzawodnictwo. Świadczy to o sprawności fizycznej naszej młodzieży.

W. DOBROWOLSKI — POLSKIE RADIO: Nigdy w życiu nie przypuszczałem, że będę musiał w ciągu kilku dni kolejno przeprowadzać transmisje z zawodów na tak dużej wysokości. Mistrzostwa Zimowe Zrzeszeń, były imprezą bardzo trudną do przeprowadzenia, ze względu na kapryśną pogodę. Cieszy masowy udział młodzieży.

E. FRANCKOWIAK — API: Dla nas — fotoreporterów praca była bardzo utrudniona, gdyż zawody odbywały się wysoko w górach. Aura spłatała nam figla; nie mogliśmy na przykład fotografować łyżwiarzy, którzy startowali przeważnie w nocy.

WŁ. GOŁĘBIEWSKI — „TRYBUNA LUDU": I Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych wykazały dalszy wspaniały rozwój ludowego sportu. Obok wielu niezaprzeczalnych sukcesów, były jednak również pewne niedociągnięcia, o wyeliminowanie których muszą walczyć wszyscy sportowcy, trenerzy i działacze.

Z. GŁUSZEK — „ŻYCIE WARSZAWY": Impreza dotychczas niespotykana. Liczba startujących — rekordowa. Poziom czołówki wyrównany — pozostałych zawodników — dużo słabszy. Śnieg nie dopisał. Organizacja—przeciwnie. Korzyści olbrzymie dla wszystkich.

B. KLEINMINC — „NOWINY RZESZOWSKIE": Doświadczeniami, zdobytymi w Zakopanem, podzielę się z narciarzami naszego województwa. Moim pragnieniem jest, aby na następnych mistrzostwach startowali także rzeszowianie.

S. KIERAGA — PAP: Mistrzostwa przyniosły dwa duże sukcesy: jeden— to masowość, drugi zaś — to wybitne podniesienie poziomu sportowego. Radosny jest fakt, że młodzież nawiązała równorzędną walkę z rutyniarzami.

W. KACZMAREK—„SPORT": Największe wrażenie wywarł manifestacyjny charakter Mistrzostw, ich niewątpliwa masowość i ogromna ofiarność organizatorów, którzy w najtrudniejszych warunkach zdołali bez większych usterek przeprowadzić wszystkie konkurencje. Były oczywiście błędy, ale jakże się od nich ustrzec, gdy ma się do czynienia po raz pierwszy z imprezą zakrojoną na tak wielką skalę.

WŁ. LACHOWICZ — „DZIENNIK ŁÓDZKI": Góry w zimie, nie miałyby nigdy takiego uroku, gdyby na ich zboczach nie uwijali się narciarze, ta młodzież pełna humoru, życia i ambicji, od której aż się roiło w każdej konkurencji.

Znamy już zwycięzców I Zimowych Mistrzostw Zrzeszeń. W umasowieniu sportu narciarskiego odnieślibyśmy pełny sukces, gdyby w tającym śniegu zakopiańskim utonął wreszcie szkodliwy szowinizm zrzeszeniowy.

J. MATULA—„SŁOWO POLSKIE": Igrzyska były udałe. Szkoda tylko, że zrzeszenia myśląc o punktach zapominały czasem o zdrowiu zawodników.

ZB. OLESIUK — „TRYBUNA ROBOTNICZA": Mistrzostwa zakopiańskie były w pełni udałe, zarówno pod względem wynikowym, jak i organizacyjnym. Największą zdobyczą mistrzostw są tysiące nowych zawodników, zdobytych dla sportu dzięki eliminacjom.

ST. RAKOWSKI — „KURIER SZCZECIŃSKI": Impreza bardzo poważna, w 75 procentach udana. Poziom naszego narciarstwa, szczególnie alpejskiego — podniósł się. Biegacze zbyt mało używają rąk, a dla wielu kijki są tylko dekoracją.

Z. RYBAK — „NOWINY RZESZOWSKIE": Zimowe Mistrzostwa były dla mnie, jako jednego z młodych dziennikarzy, dobrą szkołą w naszym zawodzie, tym bardziej, że wychowaniu fizycznemu poświęcamy dużo miejsca. „Nowiny Rzeszowskie" mają co tydzień dodatek sportowy.

S. RZESZOT —„SZTANDAR MŁODYCH": Praca kolektywów we wszystkich zrzeszeniach dała bardzo dobre wyniki, co jest w dużej mierze zasługą zetempowców.

AL. SKOTNICKI — „DZIENNIK BAŁTYCKI": Wydawało się, że Zimowe Mistrzostwa interesują tylko ośrodki górskie. Okazuje się, że również Wybrzeże emocjonuje się sportami zimowymi.

A. SOJKA — „DZIENNIK ZACHODNI": Jeżeli można powiedzieć, że wszystkie konkurencje przeprowadzono sprawnie, to jest to w olbrzymiej części zasługą społecznych działaczy narciarskich, nie znanych szerszemu ogółowi.

A. ŚLUSARCZYK — „ECHO KRAKOWSKIE": I Zimowe Mistrzostwa były przeglądem dorobku sportowego i egzaminem sprawności organizacyjnej. Nastrój panujący w Zakopanem przyczynił się do zacieśnienia więzów przyjaźni wśród sportowców.

J. R. SUŚZKO — „EXPRESS WIECZORNY": Jestem oczarowany zawodami. Nigdy jeszcze z tak wielką ochotą nie pisałem o narciarstwie, jak teraz w Zakopanem, gdyż pisze się wówczas z prawdziwym zadowoleniem, gdy zawody są dobre. Tylko imprezy masowe mogą dostarczyć dziennikarzom maksimum satysfakcji.

E. TROJANOWSKI —„PRZEGLĄD SPORTOWY": Organizacja zawodów stała wyżej od... wszystkich konkurencji narciarskich. Na najwyższym jednak poziomie, zwłaszcza w pierwszych dniach zawodów — był śnieg... A teraz już na serio: Mistrzostwa zbliżyły cały naród do sportów zimowych!

A. TARGOSZ — „DZIENNIK POLSKI": Zimowe Mistrzostwa Polski w Zakopanem, mimo niespotykanych trudności atmosferycznych, zakończyły się olbrzymim sukcesem sportowym i wychowawczym. Mistrzostwa te, stanowią dalszy krok na drodze budowy nowej, socjalistycznej kultury fizycznej.

B. TOMASZEWSKI — „EXPRESS WIECZORNY": Łatwiej chwalić mistrzostwa Zimowe, trudniej krytykować, bowiem igrzyska zakopiańskie udały się prawie pod każdym względem, a zebrane przez organizatorów doświadczenia powinny być wykorzystane przy organizowaniu letniej Spartakiady. Jedno z najważniejszych doświadczeń — to fakt, że nie wszystkie zrzeszenia przeprowadziły zapowiedziane eliminacje na szczeblu kół. Jeśli uda się te eliminacje przeprowadzić przed Spartakiadą letnią, śmiało powiemy o pełnym umasowieniu sportu w naszym kraju.

ST. ZIEMBA — „TRYBUNA ROBOTNICZA": Mistrzostwa cechował wysoki poziom w zjazdach mężczyzn, słaby poziom biegów, nie było też wesoło w skokach. Organizacja na dołach dobra, na górze słaba. Żałować należy, że w komitecie wykonawczym nie było robotników.

I Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych

Specjalna obsługa dalekopisowa API dla „Przeglądu Sportowego"

Narodziny polskiego „maratonu" narciarskiego

Przy silnej konkurencji 85 zawodników Kwapień zwycięża w biegu na 30 km

ZAKOPANE, 23.2. „Loteryjka", to termin bardzo często używany przez zawodników w czasie tegorocznych mistrzostw narciarskich. Szczególnie przez zjazdowców. Klasa jest wśród nich tak wyrównana, że o zwycięstwie decyduje często to samo, co i w loterii — łut szczęścia.

W biegach narciarskich ten łut szczęścia sprowadza się tylko do utrapienia na odpowiedni smar; o zwycięstwie decydują tu przede wszystkim walory zawodników.

Ale jeżeli ktoś z „fachowców" chciał przed biegiem 30 km zabawić się w przewidywania, to po biegu musiał przyznać, że ta zabawa była „loteryjką".

KTO WYGRA?

Każde przewidywanie opiera się na pewnych „danych". Oto one:

Holeksa bieg wygra. Jest wytrzymały i zacięty. Od Dąbrowskiego ma 100 razy lepszą formę, bo nabił go miesiąc temu na 16 km o 6 minut. Zresztą **Dąbrowski** mało w tym roku trenował. **Kwapień i Bukowski**, to średniodystansowcy, a **Krzeptowski**, to kombinator. Groźny może być **Skupień**, który był najlepszy z Polaków w Tatrzańskiej Łomnicy na 50 km. **Raszka, Nogowczyk i Grandys** są za młodzi na maratończyków.



Tadeusz Kwapień z Gwardii zwycięzca 30 km i wicemistrz w biegu na 18 km
Foto E. Franckowiak — API

Więc kto nawiąże walkę z Holeksą i Skupniem? Może ktoś ze starszych? Wiadomo przecież, że tradycyjnego „Biegu Wazów", rozgrywanego w Szwecji na dystansie 80 km, nie wygrał dotąd zawodnik poniżej 40 lat!

Ktoś ze starych? Może więc Zubek, który w ub. roku był 4, a w 1939 na FIS w Zakopanem, najlepszy z Polaków — 11 w silnej stawce skandynawów?

START MARATOŃCZYKÓW

Tak się ludziom „bajało" przed startem. Nastąpił on o godzinie 10 sprzed leśniczówki na Brzezinach (Cyrle). Piętnastokilometrowa pętla trasy wiedzie przez lasy Cyrli, jest urozmaicona, niezbyt trudna, o różnicy wzniesień 180 m. Warunki dobre — śnieg zmrożony i puch niesie. Tę trasę zawodnicy przebiegną dwa razy.

REKORD STARTUJĄCYCH

Nim biegacze wyruszyli, pobity został rekord. Na starcie 85 zawodników!!! Przypominamy: rzecz dzieje się w Polsce, gdzie zawsze unikano maratonu jak ognia. W ub. roku startowało tylko 24 zawodników.

Zapamiętaj sobie czytelniku kolejność startu czołówki. Wychodzą co pół minuty: Nr 18 — Skupień, 30 — Krzeptowski, 35 — Zubek, 44 — Nogowczyk, 50 — Kwapień, 56 — Raszka, 58 — Grandys, 62 — Bukowski, 76 — Holeksa, 82 — Dąbrowski.

Śledź uważnie za tymi zawodnikami, bo to jest największy bieg skróconego maratonu, jaki rozegrali polscy narciarze między sobą.

Jeśli masz wyobraźnię, to dostrzegasz tych tytanów śnieżnych tras, jak długim, posuwistym krokiem zjeżdżają po lekko pochyłej, krętej ścieżce, wiodącej przez capowski las.

PROWADZI DAWIDEK

Na piątym km wjeżdżają na szosę wiodącą do Morskiego Oka. Zatrzymaj się na tym 5 km i dowiedz się o czasy. Zakutany w białe futro kierownik punktu poda ci je w przybliżeniu:

— Proszę spojrzeć: różnice są minimalne, ale zanosi się na sensację: najlepiej poszedł Bronek Dawidek — 25,10, po 25,30 mają: Krzeptowski, Kubisz i Bukowski, Kwapień ma 25,35, a faworyt Holeksa 25,45.

— Dziękuję... — jesteś wyraźnie oszołomiony, nie spodziewałeś się takiego przebiegu. Ale ty i twoje oszołomienie, są tu najmniej ważne.

Na trasie dokonują się narodziny polskiego maratonu narciarskiego. Podpatrz bieg długonogiego Skupnia: sadzi wzdłuż szosy, może trochę nerwowo, ale szybko i płynnie, co pewien czas, woła „tor", mija, i odsadza się od swej „ofiary". Skręca za śladem z szosy i przecina polanę Błociska, tu znajduje się najniższy punkt trasy i rozpoczyna się łagodny podbieg.

BUKOWSKI ZMIENIA DAWIDKA

Acha, punkt kontrolny 8 km.

— Jaki czas Skupnia?

— 39.

Zatrzymuje się i patrzysz na przebiegających, a potem na stoper:

Krzeptowski 38,30, Kwapień 38, Kubisz 39, Grandys 39, Holeksa 38,30, Dąbrowski taki sam jak Kwapień 38. T. Fronek 39, J. Zubek 40, Nogowczyk 40. I wreszcie coś małego miga ci przed oczyma. Naturalnie „ociec" Bukowski! Czas?

Najlepszy — 37,30.

Wracasz do Brzezin, gdzie będzie półmetek, a tymczasem zawodnicy odrabiają najtrudniejszy odcinek trasy.

Bukowski, jak mały żuk wdrapuje się na stoki kop Sołtysich, przejeżdża przez Wawrzeczkową. Cyrlę i gwałtownie rzucając się ze skrętu w skręt zjeżdża po dużej stromiźnie w koryto Suchej Wody. Krótki, a diablo trudny odcinek.

Pędzi teraz wzdłuż koryta potoku, brawurowo biorąc krótkie zjazdy i przebierając nogami na krótkich podbiegach z szybkością serii karabinu maszynowego. Jak on to robi?!

Ale jest ktoś na trasie, kto robi to lepiej, bardziej technicznie.

— Nr 50 ma technikę — mówią widzowie na trasie.



Stanisław Bukowski (Gwardia) mija metę w biegu na 18 km, w którym zajął pierwsze miejsce
Foto E. Franckowiak — API

JEDZENIE JEST WAŻNE, ALE...

Na półmetku wszystkich interesuje stoper, a zawodników punkt odżywczy. Dwa łyki ovomaltiny, cząsteczka pomarańczy, garstka rodzynków, czekolada...

Ale czasami sekundy są droższe, niż czekolada.

— Nie będę — wyrzuca z siebie blady Skupień, i jak potępieniec gna dalej. Notujesz jego czas na półmetku 1:21,8. Krzeptowski wyraźnie zwalnia tempo na półmetku i „opycha" się pomarańczami. Ołówek i pisz: 1:20,57.

Przebiegnięcie rumianego Nogowczyka nie budzi sensacji. Ale spójrzcie na zegarki — 1:20,28! Brawo młody azetesiak!

Już o nim zapominasz, bo jest nr 50 — i niebieski dress Kwapienia. Odsadził się! Ma 1:18,31 — woła ktoś.

— Łapcie czas Bukowskiemu, gorszy ale o jakieś mizerne sekundy — 1:18,33! Będzie drugi..

Raszka (56), Grandys (58) i Haratyk (40), wpadają razem. Raszka ma czas 1:21,33, a Grandys 1:21,01.

ZBLIŻA SIĘ META

Przelecieli, i na polanie przed leśniczówką znów spokój i melodie taneczne, dobywające się z megafonu. Co za kontrast do tego co dzieje się na trasie.

Drugi raz te same zjazdy, podbiegi i te same kilometry... Nie, kilometry są dłuższe, straszniejsze, bardziej przerażające.

KWAPIEŃ FINISZUJE

Im bliżej mety, tym są dłuższe.

Nie dla wszystkich jednak. Nr 50 nie zwalnia tempa. Rozwinął całą swoją technikę i kijki warczą w jego dłoniach; odbija się od śniegu, płynie długim krokiem. Musi „odegrać się" za porażkę w „18". Byle nie zwolnić tempa. Nie zwolnił — drugą „15". Kwapień przeszedł prawie w takim samym czasie, jak pierwszą — 1:20,3.

Czy wiecie, kto oprócz Skupnia nie posilał się na punkcie odżywczym? — Dąbrowski. Obrońca tytułu postanowił go drogo sprzedać Szedł mocno wyrzucając zużyty tlen przez zaciśnięte zęby. Wygrać! Wygrać!

Dąbrowski przegrał, ale w stylu przynoszącym mu zaszczyt.

Tragedię przeżywał Holeksa, który tak starannie przygotował się do tego biegu, ale wyszedł na start osłabiony chorobą żołądka.

Miejsca Nogowczyka i Raszki — doskonałych zawod. LZS są rewelacyjne. I ogromną rewelacją jest kondycja, w jakiej ukończyli bieg prawie wszyscy uczestnicy...

Haratyk po biegu wycałował swego wychowanka z Górnika, 22-letniego Dobosza — górnika z Koniakowa, który trenując pierwszy rok zajął 14 miejsce.

J. R. Suszko

WYNIKI 30 KM

1. T. Kwapień, Gw. — 2:38,34
2. J. Dąbrowski, LZS — 2:42,39
3. St. Bukowski, Gw. 2:43,04
4. J. Daniel-Krzeptowski, CWKS — 2:44,11
5. T. Skupień, CWKS — 2:44,58
6. Jan Holeksa, LZS — 2:47,34

8. J. Raszka, LZS — 2:48,05, 9. St. Słopka, Gw. — 2:48,05 10. Grandys, AZS — 2:49,14 11. T. Fronek - Gąsienica, Gw. — 2:49,19 12. J. Fronek-Gąsienica, Gw. — 2:51,51, 13. A. Holeksa, Śląsk — 2:53,26, 14. Fr. Dobosz, Górnik — 2:55,22 15. J. Zubek, Kol. — 2:57,20 16. B. Dawidek, CWKS — 2:57,56 17. St. Kubin, AZS — 2:59,39 18. T. Kaczmarczyk, AZS — 3:00,00 19. St. Zięba, CWKS — 3:00,35 20. St. Klamerus, Gw. — 3:01,44.



Młody zawodnik CWKS Styrczula doskonale pobiegł w sztafecie 4 x 10 km i zajął w biegu na 18 km piąte miejsce
Foto E. Franckowiak — API

SKOKI DO KOMBINACJI

1. L. Tajner, Bud. — 44 i 46 m nota 214,1 pkt.
2. A. Wieczorek, LZS — 48,5 i 46,5 — 208,2
3. J. Kula, CWKS — 44 i 44,5 — 208
4. J D. Krzeptowski, CWKS — 46,5 i 43 — 205,9.

5. Stan. Wawrytko II, CWKS 43 i 46,5 m — 201,1 pkt., 6. Kaczmarczyk AZS — 40 i 46,5 m — 200,7 pkt., 7. Raszka LZS — 41,5 i 45,5 m — 197,9 pkt., 8. Kowalski CWKS — 42,5 i 45 m — 197,6 pkt., 9. Węgrzynkiewicz — Ogn. — 38 i 44,5 m — 195,6., 10. Świerk Unia — 45,5 i 44,5 m — 192,3 pkt., 11. Fross LZS — 38,5 i 39 m — 188,6 pkt., 12. Grandys AZS — 40 i 42,5 m — 187,4 pkt., 13. Nogowczyk LZS — 38,5 i 45 m — 185,0 pkt., 14 Słopka Gw. — 43 i 33,5 m — 184,7 pkt., 15 Jabłoński Bud. — 43,5 i 42 m — 184 pkt., 16. Sołtowski Sp. — 42,5 i 38,5 m — 183,0 pkt., 17. B Wieczorek LZS — 34 i 49 m — 182,0 pkt., 18. Roj-Gąsienica Gw. — 38,5 i 43,5 m — 179,5 pkt., 19. Wojnar CWKS — 43,5 i 43 m — 178,5 pkt., 20. Witek AZS — 41,5 i 38,5 m — 177,9 pkt.

Józef Daniel Krzeptowski najwszechstronniejszym narciarzem

ZAKOPANE, 22.2. Walka o tytuł najwszechstronniejszego narciarza w konkurencjach klasycznych była w tym roku szczególnie zacięta i pełna niespodzianek. Wprawdzie nikt się nie liczył z możliwością zwycięstwa Bukowskiego czy Kwapienia, którzy prowadzili punktowo po biegu, ale Kula mógł być groźny dla Krzeptowskiego.

Doskonała postawa tego specjalisty skoczka w biegu, sprawiła, że Jasiek był siódmy w biegu do kombinacji przegrywając do Daniela niewiele minut. Nieszczęściem dla Kuli konkurs skoków do kombinacji rozegrano na małej skoczni terenowej na Kondratowej i Kula „wysiadł". W skokach był wprawdzie przed Krzeptowskim, ale o nadrobieniu punktów straconych w biegu nie mogło być mowy.

PO RAZ DRUGI

Józef Daniel Krzeptowski i w tym roku wygrał kombinację zdecydowanie, lecz nie z taką łatwością i przewagą punktów jak w ub. roku. Wtedy w biegu był pierwszy, a w skokach trzeci za Kulą i Tajnerem — skakano na dużej Krokwi.

Z Tajnerem, po biegu, w którym zajął 21 miejsce nikt się nie liczył. Tymczasem goleszowianin dowiódł, że jego sukces w Oberhofie nie był przypadkowy.

CZARNY DZIEŃ ZAKOPIAŃCZYKÓW

Czwartek był czarnym dniem skoczków zakopiańskich, gdyż drugie miejsce przypadło Wieczorkowi ze Szczyrku.

Z młodych kombinatorów należy się pochwała przede wszystkim 24-letniemu Grandysowi, który pokazał spokojny, całkiem poprawny styl. Nieco dalej od niego skakał 21-letni Kowalski, który w kombinacji ma wielką przyszłość.

Rzućmy okiem na krótkometrażówkę z przebiegu konkursu: Warunki śniegowe wspaniałe, śnieg świeżo spadły — tylko nieliczne jeszcze ślady przenikają nieckę Hali Kondratowej, niebo się przeciera i za chwilę iście wiosenne promienie smażą kremy i oliwy na wystawionych do słońca twarzach widzów.

SKOKI „NIE BIORĄ"

Konkurs otwierają skoki Stanisława Marusarza, Józka Karpiela i Kozaka. Pierwsza kolejka nie „chwyta". Widzowie obojętnie przyglądają się jak zawodnicy spadają z progu, lub wybijają się krzywo, przeważając na prawą stronę (Kula).

Dopiero skok Tajnera na odległość 44 m — wzbudza oklaski. Narta od narty o 15 milimetrów, spokojne, głębokie wychylenie, minimalna praca rąk W pierwszej kolejce dalsze skoki oddali: Wieczorek 43,5, tyle samo Wojna (CWKS), Stopka (Gw) 43, tyleż samo Wawrytko II.

REKORD DNIA

Druga kolejka przynosi pewne ożywienie. Skoki są już dłuższe: Wieczorek uzyskuje po całkiem ładnym locie 48,5, Kula 44, Fross 44 — bardzo ładny lot, niestety lądowanie z upadkiem, Bełtowski (Spójnia) 45 m!

Krzeptowski w ładnym stylu osiąga 46,5, Raszka (Unia) 45,5, Węgrzynkiewicz pada na 43,5, Tajner 46, Wawrytko II 46,5 i wreszcie bomba: młodszy brat Antoniego Wieczorka z LZS, Bronisław: odbiera mu prowadzenie w długości skoku, osiągając w nienadzwyczajnej co prawda formie stylowej, najdłuższy skok dnia: 49 metrów.

Trzecia kolejka nie przynosi rewelacji. Najładniejszy skok ma Kula Jan, który 44,5 m osiąga po locie zadziwiającym dynamiką i efektownym ułożeniem ciała.

Ostatnie skoki odbyły się już pod niskim pułapem chmur.

(jrs.)

Poziom kombinatorów nie budzi zachwytu

80 zawodników, kończących bieg złożony czyli kombinację klasyczną — to, niewątpliwie, duże osiągnięcie naszego narciarstwa. Gorzej natomiast jest z poziomem tej konkurencji. Zwłaszcza druga część kombinacji, tj. skoki nie wypadły budująco.

Do skoczków, którzy w konkursie na Kondratowej stanęli na wysokości zadania można zaliczyć tylko: Tajnera, Jana Kulę, Wieczorka, Kowalskiego, Węgrzynkiewicza i Frosa. Większość z pozostałych była wręcz słaba Widać u niej ogromną zaległość w wyszkoleniu. Trzeba by ją wziąć na małą skocznię i rozpocząć pracę od „abc", przy czym to „abc" musiałoby być zgodne z zasadami nowoczesnego stylu, który częściowo przejawił się jedynie u Tajnera i Kuli.

Niewielu skoczków i niewielu kierowników naszego narciarstwa zdaje się widzieć, że skok narciarski, wykazujący przez około 15 lat do drugiej wojny światowej dużą stabilizację, w ostatnich kilku latach doznał poważnych przemian stylowych. Że linia opływowa postawy zawodnika podczas lotu została wydatnie wysubtelniona, że praca w powietrzu wymaga nienagannego spokoju, że dynamika lotu — kiedyś wysoko ceniona, nie tylko nie ma dziś znaczenia, ale wpływa ujemnie na noty za styl.

To wszystko rażąco rzucało się w oczy podczas konkursu do biegu złożonego.

Skocznia na Kondratowej daleka jest w swym profilu od ideału, szczęście jednak, że konkurs do kombinacji odbył się właśnie tutaj, a nie na Krokwi, zdecydowana bowiem większość skoczków nie dorosła jeszcze do tego, aby startować na Krokwi.

Kandydaci do tytułu mistrzowskiego: Józef Krzeptowski-Daniel i Jan Kula, skakali raczej ostrożnie; było zresztą z góry wiadomo, że po wyniku w biegu oni są właśnie najpoważniejszymi faworytami do pierwszych dwóch miejsc. Natomiast Ślązacy, Tajner i Wieczorek chcieli skokami nadrobić zaległość z „osiemnastki"; oni też byli pierwsi w konkursie do biegu złożonego i mocno wywindowali się w łącznej klasyfikacji, ale zaległości z biegu nie odrobili.

Tajnera wyprzedzili poza tym dwaj akademicy, Grandys i Kaczmarek, a Wieczorka jeszcze: Kowalski, Bukowski i Tadeusz Gąsienica - Fronek. Dwaj ostatni są typowymi biegaczami i skaczą raczej przygodnie.

To samo dotyczy Nogowczyka, Styrczuli i Kwapienia, którzy w łącznej klasyfikacji biegu i skoku zajęli miejsca za Wieczorkiem i Raszką na miejscach od 11 — 15, choć Nogowczyk, był jedynym zawodnikiem w całym konkursie spośród młodych, wykazującym wybicie przypominające Norwegów.

Józef Krzeptowski-Daniel, któremu przypadł mistrzowski tytuł, jest, niewątpliwie, naszym najlepszym kombinatorem. Jest on na ogół równy poziomem w biegu i w skokach. Od reszty dzieli go dość wyraźna różnica.

Drugie miejsce Kuli nie jest niespodzianką i jeszcze jednym potwierdzeniem, że poziom wszystkich pozostałych kombinatorów jest słaby.

St. Ziemba

WYNIKI

KOMBINACJA NORWESKA

1. J. Daniel-Krzeptowski, CWKS — 443 pkt
2. J. Kula, CWKS — 431,8
3. Grandys, AZS — 419,0
4. Kaczmarczyk, AZS — 417,9
5. L. Tajner, Bud. — 417,1

6. Kowalski, CWKS — 414,4 7. Bukowski, Gw. 413,9, 8-9 Fronek, Gw. i A. Wieczorek, LZS — 410,7, 10. Raszka, LZS — 409,9, 11. J. Nogowczyk, LZS — 404,6 12. St. Styrczula, CWKS — 396,8 13. T. Kwapień, Gw. — 392,4 14 W. Roj-Gąsienica, Gw. — 389,8 15. J. Dawidek, Bud. — 389,0 16 St Słopka, Gw. — 388,4 17. B. Daniel-Krzeptowski, CWKS — 381,5 18 J. Mitręga, St. — 379,4 19. J. Siwek, Unia — 377,4 20. K. Wojnar, CWKS — 376,9.

DRUŻYNOWO: 1. CWKS — 12 pkt. 2. Gwardia — 11. 3. AZS — 10, 4. Budowlani — 8, 5. Ogniwo — 2.



Trzecie miejsce w kombinacji klasycznej zdobyte przez Grandysa (AZS) jest dużym sukcesem tego zawodnika
Foto E. Franckowiak — API

Bieg 30 km nie dał obrazu maratońskich kwalifikacji zawodników

ZAKOPANE, 24.2. Albo poziom naszych narciarskich biegaczy jest jeszcze niższy, niż oceniamy, albo trasa miała kilka kilometrów więcej — takie są pierwsze uwagi po biegu na 30 km. Zawodnicy klasy międzynarodowej osiągają na tym dystansie czasy w granicy dwóch godzin, a nierzadkie są wypadki przebiegnięcia „trzydziestki" w czasie około 1:40. Nasza czołówka byłaby więc prawie o godzinę słabsza, co mimo wszystko wydaje się mało prawdopodobne. Wszystkie optyczne dane wskazywały, że trasa miała więcej, niż 15 km (zawodnicy wykonywali na niej dwa okrążenia).

Kierownicy trasy utrzymywali jednak stanowczo, że różnica mogła wynosić najwyżej 200 m, a nie kilka kilometrów.

Poza wątpliwościami co do długości, wytyczenie trasy było bardzo staranne. W większości prowadziła ona lasem. Na jednym z odcinków trzeba było nasypać śniegu na dystansie około 250 m. Poza tym śniegu było dostatecznie dużo. Był on przy tym nośny, lekko zmarznięty. Jedynie zwycięzca Kwapień żalił się po biegu, że mu „jakoś na tym śniegu nie jechało się".

NAMIASTKA MARATONU

Organizatorzy określali „trzydziestkę", jako maraton narciarski. W rzeczywistości była to tylko namiastka maratonu, dla którego ogólnie przyjętym wymiarem jest 50 km, a w każdym razie nie mniej, niż 40 km.

Po biegu na 30 km nie możemy mieć pełnego poglądu na kwalifikacje maratońskie naszych biegaczy. „Trzydziestkę" niemal zawsze przebiegnie względnie łatwo specjalista „osiemnastki", natomiast nie każdy z takich specjalistów może się porywać na „pięćdziesiątkę" Źle, że zrzeszenia nie zdecydowały się na urządzenie biegu na 50 km.

Jesteśmy jedynym narciarskim krajem w Europie, który po drugiej wojnie ani raz nie zdobył się na urządzenie pełnego maratonu. Fakt ten m. in. z góry przekreśla nasze uczestnictwo w biegu na 50 km, w wypadku wyjazdu polskiej reprezentacji na olimpijskie igrzyska zimowe do Oslo. Reprezentacja będzie musiała być gotowa na początek stycznia roku przyszłego. Ew. wyjazd nastąpi w ostatnich dniach stycznia. O tym, aby w naszych warunkach zimowych, a także treningowych, można było w następnym sezonie przed wyjazdem zorganizować bieg maratoński, nie może być mowy a założenie z góry, że w maratonie w Oslo nikt nie weźmie udziału — nie wpłynie zachęcająco na zawodników.

KANDYDACI NA MARATOŃCZYKÓW

Kogo z wybitniejszych biegaczy, którzy wzięli udział w „trzydziestce" można typować na pełnego maratończyka?

Przede wszystkim Dąbrowskiego, dwóch Holeksów i Kwapienia. Fizycznie Kwapień jest jednak znacznie słabszy od wymienionej trójki Ślązaków, która na dłuższym dystansie czuje się lepiej, ale Kwapień przeważa technicznie i w dobrych warunkach śniegowych, może nad nią mieć przewagę.

Nie są maratończykami: Krzeptowski Józef, Skupień Tadeusz i Nogowczyk. Możliwe, że kwalifikacje na długodystansowca posiada Raszka (specjalizujący się dotychczas w kombinacji klasycznej), który zajął w „trzydziestce" 8 miejsce w bardzo dobrej formie. Należałoby też zwrócić uwagę na Dobosza z „Górnika", stawiającego w tym roku w ogóle po raz pierwszy — zajął on 14 miejsce.

Na 82 zawodników, którzy ukończyli konkurencję, 19 rozpoczęło karierę zawodniczą na kilka lat przed wojną. W pierwszej dziesiątce uplasowało się czterech Ślązaków, 16 biegaczy uzyskało czas poniżej 3 godzin, a poza tym jeden równe 3 godziny.

Niespodzianką było drużynowe piąte miejsce Górnika, stawiającego pierwsze kroki w narciarstwie, który wyprzedził wszystkie zrzeszenia związkowe, włącznie z Kolejarzem, opierającym swe zawodnicze kadry na biegaczach zakopiańskich.

St. Ziemba

Młodzież triumfuje na bojerach

Wyprzedził ją tylko Sieradzki

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

GIŻYCKO, 25. 2. (Tel. wł.) Już w godzinach wieczornych dnia wczorajszego zostały zakończone pierwsze bojerowe mistrzostwa Polski. Piękna ta impreza uwieńczona została pełnym sukcesem młodzieży, która wbrew oczekiwaniu zdystansowała swych starszych, rutynowanych kolegów i jednocześnie niedawnych nauczycieli.

Wprawdzie zwycięstwo indywidualne przypadło staremu żeglarzowi — Sieradzkiemu (Budowlani Chojnice), jednak zespołowo zwyciężyli żeglarze AZS przed młodymi załogami Ligi Morskiej i CWKS.

Biderman, Kondziela, Schreiber, Kowalewski i in. wykazali wyższe opanowanie techniczne, jednak musieli ulec młodym, ambitnym i utalentowanym żeglarzom.

Zwycięstwo indywidualne odniosła załoga Budowlani Chojnice w składzie: sternik Sieradzki i Gieraszewski. Dalsze miejsca zajęli: Turketti z Michniewskim (AZS), Malinowski i Mazur (AZS) i Zarębski z Dzejk (Liga Morska).

HISTORIA 5 DNI

Program imprezy przewidywał 21 i 22 bm. ćwierćfinały, 23 i 24 półfinały, 25 bm. finały. Konkurencje pierwszego dnia odbywały się zgodnie z ustalonym porządkiem, choć warunki lodowe i wietrzne nie były nadzwyczajne. Lód, pokryty warstwą śniegu i słaby jak na te warunki wiatr, nie pozwalały na rozwinięcie większej szybkości, która wahała się w granicach 60 km/godz.

Na starcie ćwierćfinałów stanęło 36 załóg bojerowych. Zawodnicy, podzieleni na 5-osobowe grupy, odbywali zgodnie z regulaminem każdy po 4 biegi. W pierwszym dniu przeprowadzono 16 biegów, obiecując sobie lepszą pogodę w następnych dniach mistrzostw.

Czwartek, 21 bm., sprawił uczestnikom i organizatorom wielki zawód. Dzień wstał pogodny, ciepły, prawdziwie wiosenny. Wiatru, tego stałego prawie gościa Pojezierza Mazurskiego, ani śladu.

Piątek był najczarniejszym dniem żeglarskim. Godzinami siąpił przykry „kapuśniaczek", a wiatr jakby specjalnie omijał jezioro Niegocińskie.

JEST WIATR

Wreszcie w sobotę zadmuchało. Nie był to wiatr, jak przed tygodniem, żeby ślizgi pędziły po 120 i więcej km na godzinę. Jednak skwapliwie wrócono do przerwanych zawodów. Wiało szkwaliście. Raz z siłą zapierającą dech w piersiach, to znów ledwie żagiel ruszając.

Jazda była niezwykle ciężka. Przy tych warunkach zwyciężali ci, którzy lepiej mieli opanowaną trudną sztukę żeglowania i lepszą kondycję. Tu odnieśli sukcesy dobrze przygotowani zawodnicy AZS, jak: Turketti, Malinowski, Kozak (CWKS), starzy wyjadacze ślizgowi: Schreiber, Grzeca z Charzykowa, wodny mistrz Polski na olimpijkach — Biderman z CWKS. Jednak mimo pośpiechu ćwierćfinały zakończono dopiero w niedzielę rano. Dnia tego pogoda nareszcie się poprawiła. Do konkurencji półfinałowych zakwalifikowało się 16 załóg: AZS — 4, CWKS — 3, Kolejarz — 3, Budowlani — 2, Gwardia — 1. Indywidualnie najlepiej pojechali: Turketti, Schreiber i Biderman. Zdobywając 2.400 pkt. na tyleż możliwych

FINAŁY

Około południa przystąpiono do finałów. W czterech grupach 4-osobowych przeprowadzono po 2 biegi. Po ciężkiej walce do pierwszego finału zakwalifikowało się 8 załóg, a do ostatecznego 4 osady w następującym składzie: Turketti z Michniewskim Zarembski z Dzejkiem, Sieradzki z Gieraszewskim i Malinowski z Mazurem.

Kiedy przystąpiono do ostatecznych rozgrywek, zerwała się zadymka śnieżna. W niezwykle ciężkich warunkach rozpoczęto biegi. Widoczność była tak słaba, że zawodnicy z trudem mogli dojrzeć boje, ustawione na wierzchołkach trójkątnej trasy. Wyrównana czwórka załóg stoczyła porywającą walkę o palmę bojerowego mistrza Polski.

Z niezwykłą ambicją pojechali wszyscy finaliści; dość powiedzieć, że różnice na mecie mierzyły się zaledwie dziesiątkami metrów. Zwycięstwo zostało przy załodze Sieradzki i Gieraszewski, którzy solidnym przygotowaniem wywalczyli dla siebie zaszczytny tytuł pierwszego mistrza Polski jachtingu lodowego.

R. Kosiński

Płozą po lodzie

W ELIMINACJACH, zawodnicy startowali podzieleni na pięcioosobowe grupy. Wprawdzie monotypów „piętnastek" było sześć — ale jedna z nich stała w rezerwie. Jak szczęśliwym było to posunięcie, okazało się już pierwszego dnia, kiedy jeden z bojerów uległ awarii. Po tym wypadku wyszedł na start, rezerwowy ślizg i konkurencje mogły się odbywać bez opóźnień.

NAJSTARSZY uczestnik mistrzostw, nestor sportu bojerowego — mjr Osiński, jest autorem jedynego bodaj w Polsce podręcznika o jachtingu lodowym. Niestety popularne to wydanie, które oddałoby wielkie usługi w szkoleniu młodych żeglarzy jest już całkowicie wyczerpane. Podręcznik majora Osińskiego jest skwapliwie poszukiwany przez „bojerowców". Podobno „Prasa Wojskowa" zamierza wydrukować krótki podręcznik jachtingu lodowego. Oby stało się to jak najprędzej! Książka ta wypełniłaby dotkliwą lukę w fachowej literaturze żeglarskiej.

PO pracowitych dniach żaglowania, zawodnicy zbierali się co wieczór w świetlicy na tzw. „kominkach żeglarskich". W ruch wówczas szła harmonia, a wiara spod żagla niezbyt zgodnymi basami, śpiewała swoje pieśni. Ukoronowaniem imprez kulturalnych była akademia z okazji rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W uroczystości tej zawodnicy dali wyraz swych gorących uczuć dla narodu radzieckiego.

NA starcie I Bojerowych Mistrzostw Polski nie zabrakło przedstawicielek płci pięknej. Mieliśmy więc Halinę Owczarek, zwaną popularnie — „Daniel", z AZS — Gliwice, jej koleżankę M. Koskowską z AZS warszawskiego i K. Okołokułak z CWKS. Wszystkie trzy zawodniczki są jednocześnie znanymi żeglarkami wodnymi, a K. Okołokułak jako jedna z niewielu kobiet posiada stopień kapitana jachtingu morskiego.

OGÓLNE zainteresowanie wśród zawodników i publiczności budzi swym startem w mistrzostwach nestor żeglarstwa lodowego mjr Osiński. Mimo, że 6 krzyżyk życia ma on już na ukończeniu, uprawia nadal z całym zapałem piękny sport bojerowy. Mjr Osiński żegluje już na lodzie od 15 roku życia, a wymownym świadectwem jego pełnej sukcesów drogi sportowej jest 57 zdobytych nagród i dyplomów w zawodach żeglarskich. W obecnych mistrzostwach mjr Osiński startuje wraz z synem Antonim, tworząc wspólną załogę. Młody Osiński zapisał na swym koncie żeglarskim zwycięstwo na jednych z przedwojennych mistrzostw Polski, w konkurencji olimpijek.

W KOMISJI regatowej mistrzostw zebrały się stare wilki wodne, które na niejednym już akwenie śródlądowym i morskim pływały. Mamy więc Wysockiego z warszawskiego Kolejarza, specjalistę od jolek, Pieratka z AZS Gliwice, który żaglował na wodach radzieckich i innych.

Wystawieni przez cały dzień na dokuczliwe podmuchy wiatru przenikającego z łatwością przez liczne swetry i wiatrówki, z prawdziwą sportową werwą i humorem sprawują swe obowiązki. Obecność ich w komisji daje gwarancję sprężystej i fachowej organizacji konkurencji.

MISTRZOSTWA zgromadziły na starcie również przedstawicieli Filmu Polskiego. Znajduje się więc tu znany operator Kroniki Filmowej — Szczeciński oraz ekipa słuchaczy Wyższej Szkoły Filmowej, która kręci na czele z Wollewiczem krótkometrażówkę z zawodów. Niezwykle atrakcyjna impreza i urocze plenery pojezierza Mazurskiego stanowią doskonały materiał dla filmowców.

Charzyków — najstarszym ośrodkiem żeglarstwa lodowego

JUŻ w pierwszym dniu mistrzostw zwrócili na siebie uwagę żeglarze z Charzykowa na Pomorzu, wyróżniający się brawurową jazdą i świetnym opanowaniem ślizgu. Dla rutyniarzy spod znaku żagla, nie było to jednak żadną niespodzianką. Bo przecież mało stosunkowo znany Charzyków, jest najstarszym w Polsce ośrodkiem sportu bojerowego, a jego zawodnicy, jedynymi w kraju żeglarzami, którzy ścigali się na lodowiskach zagranicznych.

Kądziel i Grzeca startowali więc na wodach Tallina, ulegając ówczesnym potęgom żeglarskim — Estonii, Finlandii, a pozostawiając w polu pokonanych m. in. Szwecję, pretendującą do tytułu mistrzowskiego. Występował za granicą Świerczyński, a na jeziorach Węgorzewskich (b. Prusy Wschodnie) jeździła załoga z Lemańczykiem na czele.

Czy myślicie, że ci weterani żeglarstwa lodowego zapomnieli już o żaglu? Cóż wśród kilku osad „Kolejarza" i „Budowlanych" z Charzykowa stanęli na starcie oni. Wprawdzie na skroniach mocno im prześwitują włosy siwizną, jednak gdy raz siędą do ślizgu, nie jeden młody uznać musi ich wyższość. Pokazał już pazur Grzeca, pięknie pojechał Kądziel, nie gorzej Sieradzki i Świerczyński.

Teraz głównym ich zadaniem jest szkolenie narybku, a ambicją utrzymanie świetnych tradycji Charzykowa. I trzeba przyznać, sport bojerowy na Jez. Charzykowskim rozwija się pomyślnie. Opieką otoczona jest obecnie każda dyscyplina sportowa, co powoduje, że jachting lodowy, tak mało dotychczas popularny, w Charzykowie zaczyna być uprawiany masowo. Zresztą niech mówią o tym liczby. Na kurs bojerowy w tej niewielkiej miejscowości uczęszcza 63 osoby.

Charzykowianie myślą również wiele o sprzęcie: tanim, popularnym, który byłby dostępny dla wszystkich. A, że myślą pilnie, świadczy najlepiej fakt: Tamtejszy żeglarz — Otto Wejland, skonstruował typ bojera lodowego, do którego dostosowany jest zwykły żagiel kajakowy. Produkcja tych ślizgów nie jest kosztowna, a jakość jak twierdzą charzykowianie, wysoka. Przekonali się zresztą o tym bracia Gierszewscy, zbudowali bowiem oni bojer według projektu Wejlanda i utrzymują, że niewiele ustępuje nawet monotypom — XV.

B. Kos

Dobry poziom zawodów gimnastycznych warszawskich szkół ogólnokształcących

FINAŁOWE zawody gimnastyczne szkół żeńskich ogólnokształcących Warszawy zgromadziły na starcie reprezentacje sześciu uczelni, które w wyniku eliminacji zakwalifikowały się spośród 41 zespołów do zawodów rozegranych w sali Ogniska.

Tym razem pierwszym miejscem podzieliły się trzykrotny, dotychczasowy mistrz gimn. im. Hoffmanowej i gimn. im. Sowińskiego, które zdobyły jednakową ilość punktów.

Indywidualnie najlepszą zawodniczką finałów okazała się Skubiszewska z gimn. im. Hoffmanowej.

Zawody stały na dobrym poziomie, przy czym w stosunku do roku ubiegłego poziom znacznie się podniósł i wyrównał. Zawodniczki gimn. im. Hoffmanowej utrzymały mistrzowski tytuł dzięki dobremu wykonaniu skoków dowolnych, które były znacznie trudniejszego układu, niż skoki ich przeciwniczek z gimn. im. Sowińskiego.

Najciekawszą konkurencją zawodów były ćwiczenia wolne, w których też padł najlepszy wynik — 10 punktów za wykonanie ćwiczenia, którą to notę otrzymała Gawlikowska z gimn. im. Hoffmanowej. Ćwiczenia wolne były najtrudniejsze, szczególnie trudna była waga, której dobre wykonanie można było oglądać jedynie u niewielkiej ilości zawodniczek.

W skład programu zawodów wchodziły ćwiczenia wolne, skoki przez kozioł, zawrotka przez skrzynię oraz skoki dowolne przez kozioł lub przez skrzynię.

Zawody zgromadziły bardzo dużo publiczności, która b. żywo reagowała na wyczyny zawodniczek.

Wyniki:

Drużynowo: 1) gimn. im. Hoffmanowej i gimn. im. Sowińskiego po 216,5 pkt., 3) szkoła TPD nr. 7 — 209,5 pkt., 4) gimn. im. Żmichowskiej — 206,25, 5) gimn. z ul. Konopackiej — 200 pkt., 6) gimn. im. Curie - Skłodowskiej — 196,25 pkt.

Indywidualnie: 1) Skubiszewska Hof. — 37,25, 2) Śniegocka Hof. i Kossowska Kon. po 37,0, 4) Kozyra Sow., Zalewska Sow. i Dymkowska TPD po 36,75 pkt.

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach: ćwiczenia wolne — Gawlikowska Hof. — 10, Pytlewicz Sow. — 9,75, skok przez kozioł — Majerska TPD — 9,75, Szewczyk i Skubiszewska Hof. po 9,5. Zawrotka przez skrzynię: Kozyra Sow. i Zalewska Sow. po 9,75, skok dowolny: Skubiszewska Hof., Śniegocka Hof. i Zalewska Sow. po 9,75.

Przyszłe kadry działaczy SPO szkolą się w sali Budowlanych

— BIEGIEM dokoła sali marsz! Kilkunastu sportowców w kostiumach gimnastycznych rozpoczyna zajęcia praktyczne. Po biegu przechodzimy do krótkiego wywiadu.

— Kto może coś powiedzieć o biegach krótkich? — pyta instr. Christensen.

Padają urywane zdania. Niebawem powstaje gwar, ponieważ każdy chce wykazać swoje umiejętności z tej konkurencji lekkoatletycznej.

W sali ZKS Budowlani przy ul. Wolskiej odbywają się zajęcia praktyczne dwutygodniowego kursu dla działaczy SPO. W kursie biorą udział sportowcy trzech zrzeszeń: Kolejarza, Ogniwa i Budowlanych. Uczestnicy kursu, to członkowie warszawskich kół i klubów sportowych. Zostali oni wydelegowani na kurs przez swoje zarządy.

Kurs rozpoczął się 19 bm. i trwać będzie do 5 marca. Na zakończenie kursu odbędą się egzaminy, na których przyszli działacze i sędziowie prób na SPO będą musieli wykazać zdobyte na kursie wiadomości praktyczne i teoretyczne. Zajęcia na kursie prowadzone są codziennie w godzinach wieczornych.

ZAPOZNANIE Z PŁYWANIEM

Z pływaniem uczestnicy zapoznają się na basenie, który mieści się w gmachu Ośrodka Wczasów przy ul. Działdowskiej. Głównym celem i zadaniem kursu jest stworzenie jak najszerszego, młodego aktywu sportowego, który w swoich klubach i kołach będzie pomocny przy organizowaniu i przeprowadzaniu prób na SPO.

— Pracy mamy dużo — mówi instruktor od zajęć gimnastycznych — Kobylański. W ciągu dwóch tygodni musimy przerobić wszystko, co dotyczy SPO i BSPO. Jak się już mogłem zorientować, (kurs trwa dopiero drugi dzień), uczestnicy przywiązują do kursu niezwykłą wagę. W czasie wykładów teorii pilnie słuchają słów wykładowców, a w sali z zaciekawieniem śledzą każde nowe ćwiczenie pokazane im przez instruktora.

W tej chwili przyszli działacze próbują prawidłowo wychodzić z „bloków". Bloki zastępuje ściana a bieżnię drewniana podłoga sali. Kilka próbnych startów, a później sprint.

— Czy wiecie co to jest SPO? — pytamy jednego z uczestników kursu — Gebethnera, ucznia klasy 10. Jest on członkiem SKS przy gimn. im. Mickiewicza.

— Tak jest. SPO jest wzorowana na radzieckiej odznace GTO. Ma przygotować społeczeństwo do wydatniejszej pracy, która pozwoli nam szybciej zrealizować Plan 6-letni. Wiem również, że istnieje BSPO — odznaka wyłącznie młodzieżowa.

— Czy wiecie, jakie konkurencje wchodzą w skład SPO?

Gebethner kręci przecząco głową i wyjaśnia nam, że w ich szkole nie było jeszcze żadnych pogadanek i wykładów na temat SPO. Normy zdawały tylko klasy 11. A broszurki? Tych nie można nigdzie dostać.

— Dopiero po kursie będę mógł wam odpowiedzieć dokładnie co to jest SPO — śmieje się uczeń gimn. im. Mickiewicza.

W SALI GIMNASTYCZNEJ

Kończy się godzina ćwiczeń lekkoatletycznych. Uczestnicy przechodzą do gimnastyki. Kobylański objaśnia ćwiczenia wolne i obowiązkowe. Przeszło 50 uczestników kursu słucha z uwagą słów instruktora. Na uboczu stoi kilka zawodniczek, które czekają na swoją instruktorkę.

Ponińska jest członkiem koła, które istnieje przy Banku Handlowym. Mimo, że w ubiegłym roku zdała kilka prób lekkoatletycznych, to dopiero na kursie zaczyna dokładnie wiedzieć co to jest SPO, jakie są jej cele i zadania.

Tomczak Krystyna z koła sportowego przy DOKP słyszała dotąd tylko, że coś takiego istnieje.

— Nieraz chciałam zebrać wiadomości dotyczące SPO — mówi Tomczak — ale zarząd naszego klubu sam zdaje się niezbyt dobrze orientuje się, co to jest SPO. Odsyłano mnie od jednego do drugiego członka zarządu. Nikt nie wiedział. Kolega, który mógłby wyjaśnić mi jakie konkurencje wchodzą w skład SPO — zachorował.

Koleżanka Tomczak, Finat Halina sama zgłosiła się na kurs, aby w końcu coś konkretnego dowiedzieć się o SPO.

Drugi dzień kursu dla przyszłych działaczy SPO dobiega końca. Kilka okrążeń sali i „marsz" pod gorący prysznic.

R. Zgórecki

Pomyśl o SPO

U progu wiosny

Piłkarstwo wchodzi na widownię

TAKI to już porządek rzeczy w życiu sportowym, że po emocjach związanych ze sportami zimowymi — przychodzi kolej na emocje nierozerwalnie wiążące się ze sportami letnimi. Dziś wszyscy interesujemy się walką organizatorów Zimowych Mistrzostw Zrzeszeń Sportowych z aurą i emocjonującym przebiegiem walk na trasach zakopiańskich, ale z niecierpliwością szukamy już (może pod wpływem wiosennych promieni słońca) na łamach pism sportowych wiadomości o piłce nożnej.

Bohaterami dnia dzisiejszego są Gąsienice, Ciapiaki, Kaźdarczykowie, Marusarze, ale chciałoby się już wiedzieć co robią: Gracz, Cieślik, Barucz, Jurowicz i tysiące innych piłkarzy, którzy za kilka dni wyjdą na boiska, by rozpocząć doroczne rozgrywki.

ZA WCZEŚNIE

Milionowe rzesze miłośników piłkarstwa, „urlopujące" przez zimę, otrzymały w ubiegły czwartek pierwsze zagadnienie do rozgryzienia: kalendarzyk rozgrywek mistrzostw I Klasy Państwowej. I setki tysięcy kibiców krakowskiej Gwardii, warszawskiego CWKS, czy chorzowskiej Unii (jak również pozostałych klubów ligowych) rozpatruje dziś czy losowanie rozgrywek jest korzystne dla ich ulubieńca.

Zastanawianie się nad tym zagadnieniem jest w tej chwili co najmniej przedwczesne. Czy losowanie było korzystne dla którejś z drużyn będzie można osądzić dopiero po zakończeniu mistrzostw.

Mając przed sobą terminarz rozgrywek, a nie mając swego faworyta (taki to los obiektywnego sprawozdawcy) zwracamy uwagę na zupełnie inną rzecz niż zwolennicy tego, czy innego klubu. Interesuje nas w rozgrywkach przede wszystkim... przerwa.

WAKACYJNE PLANY

Według terminarza wakacje ligowe trwać będą od 1 lipca do 5 sierpnia. Okres to dość długi i wystarczający nie tylko do wyleczenia ran po 12 (przeciętnie) meczach. Pięć tygodni wakacyjnych powinno być wykorzystane także do odrabiania zaległości rozgrywek, jakie mogą z różnych przyczyn powstać: wakacje tegoroczne muszą być pierwszymi, prawdziwymi wakacjami polskich piłkarzy.

Rozmawialiśmy z wieloma działaczami na temat wakacji. Słyszeliśmy o wielkich planach, wyjazdach za granicę, do bratnich Zrzeszeń. Przyznać trzeba, że plany te są bardzo piękne. Takie wyjazdy mogą przynieść piłkarstwu polskiemu olbrzymie korzyści.

W terminarzu I ligi piłkarskiej nie ma ani słowa o innych terminach, które według kalendarzyka rozgrywek są wolne. Trzeba więc tu przypomnieć, że w jednolitym kalendarzu sportowym GKKF są one terminami zarezerwowanymi na spotkania międzynarodowe.

Do pierwszych spotkań ligowych pozostało nam zaledwie 3 tygodnie. Sądzić należy, że w tych 3 tygodniach dowiemy się o wszystkich uczestnikach rozgrywek ligowych najbardziej interesujących szczegółów.

CZEKAMY NA MŁODZIEŻ

W ub. roku sprowadzono do Polski trenera węgierskiego, Szeder-Seidla. O jego zimowej pracy nie słyszeliśmy wiele (przyznajemy, że to nasza wina). Wiemy, że sympatyczny Węgier nie siedział bezczynnie.

Pracowali też i krajowi instruktorzy. Ale to, że pracowali, to jeszcze nie wszystko. Praca powinna dać jakieś rezultaty. Wyobrażamy sobie, że pod wpływem nauk Szeder-Seidla ostatnia zima w klubach ligowych wyglądała inaczej niż poprzednie. Sądzimy, że zastosowano nowe metody przygotowania do sezonu, że zrezygnowano z wielu graczy, którzy według zeszłorocznych sprawozdań nadawali się do lamusa.

Przypuszczamy, że zimę wykorzystano wreszcie do zdobywania kondycji (pierwsze mecze w ubiegłych latach pokazywały coś odwrotnego), że przygotowano młodzież do ciężkich rozgrywek.

Meldunki naszych korespondentów o pracy zimowej wśród ligowców (jakie zamieszczać będziemy od najbliższego numeru) z pewnością rzucą właściwe światło na to, co działo się w zimie w klubach ligowych. Nie chcemy wiedzieć, czy kierownicy sekcji marzą o tytule mistrza, chcemy wiedzieć co zrobiono dla podniesienia poziomu polskiego piłkarstwa w roku 1951.

S. S.

MISTRZOSTWA TENISOWE MOSKWY

Moskwa. Rozpoczęły się mistrzostwa tenisowe Moskwy na kortach krytych. Po pierwszym dniu nie zanotowano niespodzianek. Jedynie Ozierow miał trudności z pokonaniem Czistowa, którego zwyciężył 7:5, 6:4. Ze znanych w Polsce graczy Andriejew pokonał Kuczyńskiego 6:3, 6:3, Korczagin wygrał z Pankowem 6:0, 6:1.

LZS rozumieją lepiej znaczenie SPO niż szczecińskie zrzeszenia

Szczeciński WKKF zorganizował kurs gimnastyki na SPO dla kandydatów wytypowanych przez zrzeszenia. Zgłoszono 38 kandydatów. Liczba ich topniała z lekcji na lekcję. Na jedną z ostatnich lekcji przyszło... dwu (!). Sprawą zajęto się na konferencji roboczej w WKKF z udziałem przewodniczących, sekretarzy i kadry instruktorskiej zrzeszeń. Jednak nie pomogło to i kurs ukończyło tylko 6 osób.

Dla porównania podajemy, jaki przebieg miał podobny, ale z konieczności skrócony kurs gimnastyczny na SPO na terenie wsi, przeprowadzony przez Pow. Ref. KF przy ZSCh w Kamieniu, gromada Czarnogłów, gm. Przybiernów.

Udział wzięło 26 mężczyzn i 23 kobiety z pięciu LZS i z SKS Kamień. Gospodarzem był LZS Czarnogłów. Wszyscy kurs ukończyli i na zakończenie wzięli udział w próbach gimnastycznych na SPO. Normy uzyskało 18 kobiet i 17 mężczyzn.

Cz.

Śladem naszych interwencji

W JEDNYM z ostatnich numerów „Przeglądu" opublikowaliśmy list ZKS Stal Ursus, którego członkowie skarżyli się na brak warunków do rozwoju kultury fizycznej na terenie Ursusa. Notatka ta, oraz relacje naszego specjalnego wysłannika, do Ursusa, spowodowały, że warunkami ZKS Stal Ursus, zainteresowały się czynniki wyższe.

W ubiegły czwartek odbyła się w Ursusie narada robocza, na którą przybyli przedstawiciele Rady Okręgowej, WKKF, KP, PZPR i ZMP.

Narada wykazała niedociągnięcia, jakie miały miejsce w pracy niektórych działaczy klubowych, brak jakiejkolwiek pomocy ze strony Rady Zakładowej, Dyrekcji, brak współpracy z ZMP, a przede wszystkim brak zainteresowania terenem Ursusa ze strony WKKF.

Przed ZKS Stal Ursus otwierają się nowe drogi rozwojowe. Sprawą boiska, której załatwienie wymaga pewnych pertraktacji z Gminną Radą Narodową, oraz sprawą sali gimnastycznej zajął się KG PZPR i WKKF. Rada Okręgowa ZS Stali zobowiązała się do 1 marca br. przysłać na teren Ursusa etatowego instruktora. Miejscowe koło ZMP postanowiło założyć do połowy przyszłego miesiąca koło sportowe i nawiązać ścisłą współpracę z ZKS Stal-Ursus.

Sportowcy Ursusa, możecie teraz śmiało przystąpić do pracy, która z pewnością da wyniki. Spodziewamy się, że już w niedalekiej przyszłości napiszecie list do „Przeglądu", w którym będziecie mogli donieść, że sport na terenie Ursusa znalazł właściwą drogę i przyczynia się do rozwoju i umasowienia kultury fizycznej. (rz).

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48
Tel.: 8.78-05, 8.78-01, 8.76-84, 8.82-21.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż:
PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie,
ul. Srebrna 12, tel.: 5.04-23 do 25.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać
na PKO, Nr I-1225
Wpłat na prenumeratę można dokonywać:
Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 1 mm x 1 łam 1 zł 60 gr
Złożono w Drukarni 2 24 P. Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 3"

2-B—15659

Migawki lekarskie

Nie wszyscy uczestnicy mistrzostw byli należycie przygotowani

ZAKOPANE, w lutym.

NARCIARSTWO jest sportem bardzo zdrowym, sportem dla mas. Cieszy też nas niezmiernie wielki pęd młodzieży do tego, tak pięknego sportu. Lecz co innego umasowienie narciarstwa, a zupełnie co innego sport narciarski wyczynowy; co do tego nie ma żadnej dyskusji. Z naciskiem jednak należy podkreślić, że narciarstwo wyczynowe, zwłaszcza wysokogórskie, jak każdy zresztą sport zawodniczy, powinno być dostępne wyłącznie dla osób dostatecznie przygotowanych do danej konkurencji. Jest to pewnik, również nie podlegający dyskusji.

Trudno sobie np. wyobrazić, ażeby ktoś pływający bardzo słabo, mógł brać udział w zawodach o mistrzostwo Polski. A takie właśnie wrażenie odnosiło się, obserwując pewne konkurencje narciarskie na mistrzostwach zrzeszeń.

COŚ TU JEST NIE W PORZĄDKU

Bo przecież jeśli ktoś w biegu zjazdowym pań osiąga czas ponad 30 min. (słownie: trzydzieści minut), wobec czasu około 2 min. 30 sek. zwyciężczyni, to wygląda to na jakieś fatalne nieporozumienie. Wprawdzie trasa biegu zjazdowego była bardzo ciężka, a warunki atmosferyczne złe, lecz tym bardziej powinno się dopuszczać do tak trudnej konkurencji tylko zawodniczki o dobrej technice i dobrze wytrenowane.

Należy zaznaczyć, że podobno tylko 6 zawodniczek ukończyło bieg bez upadku. Szczęśliwie też, żadna z zawodniczek nie odniosła poważniejszej kontuzji. Jednak wszystko to nie upoważnia do tego, ażeby na zawodach o mistrzostwo Polski startowały zawodniczki, skromnie mówiąc, mające słabe pojęcie o technice biegu zjazdowego.

WIĘCEJ TROSKI I UWAGI

Nasuwa się nieodparte przekonanie, że ktoś odpowiedzialny powinien jednak czuwać nad bezpieczeństwem jazdy wyczynowców, ktoś powinien kontrolować umiejętności techniczne zawodników. Nie sądzę, ażeby kierownicy zrzeszeń nie znali umiejętności i możliwości swoich zawodników. Nie należy również przypuszczać, że powodem tego był zaślepiony szowinizm zrzeszeń w walce o punkty.

Powiedzmy sobie szczerze: nie tędy droga do mistrzostw. Nie wolno lekceważyć zdrowia i życia dla zdobycia punktów. Nie wystarczą dobre chęci i improwizacja w ostatniej chwili. Trzeba pamiętać i o długofalowym planowaniu pracy sportowej, dającej najpewniejsze owoce.

Sprawa ta, ściśle wiąże się z zagadnieniem zjazdu z Kasprowego przez słabych narciarzy, którzy na skutek niedostatecznych umiejętności technicznych doznają licznych kontuzji i to nieraz bardzo poważnych. Czas najwyższy energicznie zająć się tą sprawą.

Jak duże doświadczenie powinno się mieć w narciarstwie wysokogórskim, może świadczyć fakt, że dobry zawodnik i instruktor narciarski, na skutek niezabezpieczenia głowy, odmroził sobie ucho, dosłownie w chwili startu do biegu zjazdowego.

BRAKI KONDYCYJNE

Nie wszyscy biorący udział w biegach, zwłaszcza zjazdowym, byli dostatecznie do niego przygotowani kondycyjnie. Niektórzy z nich mieli tak zesztywniałe i obolałe, mięśnie nóg, że przez dłuższy czas z trudnością mogli się poruszać.

Widziało się to również nawet u bardzo dobrych zawodników - biegaczy, którzy mieli silne bóle rąk po biegu na 18 km.

Jest to wynik zbyt słabego przygotowania gimnastycznego; sądzę, że przydałaby się gimnastyka przyrządowa lub inne ćwiczenia, wzmacniające mięśnie.

Wśród biegaczy na 18 km, a było ich ponad 150, nie widziało się zbytniego wyczerpania, dowód dokładnego przygotowywania się do konkurencji.

BADANIA NAUKOWE

Liczna ekipa lekarzy sportowych z całej Polski zjechała do Zakopanego celem przeprowadzenia badań naukowych. Bada się więc m. in. wpływ długotrwałego uprawiania sportów zimowych (narciarstwo, hokej, łyżwiarstwo) na układ kostno - stawowy.

Inna grupa zajmuje się zachowaniem się witaminy C pod wpływem wysiłku narciarskiego? Wreszcie, bada się przy pomocy elektrokardiografii, zachowanie się układu krążenia bezpośrednio po dużych wysiłkach fizycznych oraz wpływ stanów emocjonalnych (tremy przedstartowej) na serce. Badania są przeprowadzane na dużym materiale zawodniczym. Zawodnicy bardzo karnie i ze zrozumieniem poddają się im.

Zawartość witaminy C określa się rano, zaraz po wstaniu zawodników, i bezpośrednio na mecie. Ponieważ zawody odbywają się przeważnie wysoko w górach, aparaty dowozi się na metę wszelkimi dostępnymi środkami lokomocji. Tak więc badanie elektrokardiograficzne przeprowadzało się, między innymi, podczas biegu zjazdowego na Kasprowym, przy czym ekipa lekarska udawała się tam pierwsza kolejką służbową.

WSTYD, PANOWIE TRENERZY

Odbyła się także narada lekarzy sportowych z trenerami, działaczami narciarskimi i zawodnikami, na temat walki z urazami w narciarstwie.

Była to najtrudniejsza „konkurencja" mistrzostw, ponieważ kilkakrotnie odkładana, doszła wreszcie do skutku, lecz niestety przy prawie pustej sali. Nie zjawił się też żaden trener. Czyżby zagadnienie to nie było interesujące? Czy może trenerzy wiedzą na ten temat więcej od lekarzy sportowych?

Sądzę, że nawet w nawale zajęć mogli na ten cel poświęcić około 8 godzin. Jeden raz w roku można się na to na pewno zdobyć.

dr Wacław Sidorowicz

W Zakopanem odbyła się z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Zimowych Mistrzostw Zrzeszeń Sportowych narada sportowo-lekarska, która była pierwszą w Polsce próbą oparcia narciarstwa na podstawach naukowych.

Dr Łukasik z Warszawy wygłosił referat pt. „Zmiany stawowe u narciarzy", podając ciekawe wyniki badań lekarskich, dokonanych na zawodnikach w czasie „Pucharu Tatr" w roku 1949.

Drugim referentem był dyr. zakopiańskiego szpitala klimatycznego dr Bocheński, który podał statystykę wypadków i dokonał szczegółowej ich analizy.

Dyskusja, w której zabierało głos wielu lekarzy i działaczy sportowych, pozwoli na opracowanie metod walki z urazami w narciarstwie. Wyniki narady będą przeniesione do kół sportowych, zainteresowanych instytucji, przedsiębiorstw i szkół.

Stefania Grodzieńska

Sprawozdanie nie dla fachowców

DO CZYTELNIKÓW

Redakcja „Przeglądu Sportowego" zwróciła się do mnie, abym pisała sprawozdanie z Zimowych Mistrzostw Polski w Zakopanem. Chętnie się na to zgodziłam, bo uważam, że styl sprawozdań jest zbyt suchy i nie zawiera informacji, które by mogły naprawdę zainteresować szerokie rzesze czytelników.

Co mi z tego, że przeczytałam np.: „Ciaptak Jan, czasy przejazdu slalomu: 58,4 i 61,8, nota za slalom 0, za bieg zjazdowy 0,62; ogólna punktacja 0,83".

A bo ja wiem, czy 58,4 to dużo czy mało? Czy nota 0 to dobrze, czy źle? A może Ciaptak wolałby notę 164? I co to jest „slalom"?

Obowiązkiem sprawozdawcy jest uprzystępnić czytelnikowi sprawy sportowe, a nigdy tego nie potrafi zrobić fachowiec, któremu się zdaje, że każdy tak się orientuje jak on. Ja, na szczęście nie jestem obciążona znajomością przedmiotu, o którym mam pisać i dlatego może sprawozdania będą dla każdego.

Po tym krótkim wstępie, wyjaśniającym cel i założenie cyklu moich artykułów, przystępuję do sprawozdania Nr 1.

BIEG NA 18 KM

Przed chwilą przyszłam, nałożyłam sobie na ramię opaskę z napisem „Prasa", wzięłam ołówek i zeszyt i zaczęłam notować najbardziej istotne i najciekawsze szczegóły zawodów.

Właśnie startuje bardzo przystojny chłopiec. Blondyn, niebieskie oczy, trochę zadarty nos. Następny: szatyn, nie taki ładny, ale też przyjemny. Potem wysoki, szczupły. Bardzo zgrabne nogi. Brunet. Krępy, ale za to mocno zbudowany. Rudawy. Dużo piegów. Szatyn. Ładne oczy. Blondyn, efektowny profil. Brunet. Szerokie ramiona, szczupły w pasie. Szatyn. Przygraby.

Takie tłumy ich startują, że nie zdążę wszystkiego opisać. Z ciekawych zawodników muszę zanotować jeszcze dwóch szatynów o dobrej budowie, blondyna (oczy), bruneta (włosy).

Zapomniałam dodać, że wszyscy oni jechali na nartach. Ostatni zawodnik już wystartował. Skorzystam z czasu zanim zaczną wpadać na metę i szybko napiszę parę słów o samej konkurencji.

Polega ona na tym, że zawodnicy latają na nartach naokoło jednej z gór i ten wygrywa, kto najprędzej lata.

Ale oto chwila emocji! Pierwsi narciarze zbliżają się do mety!

Już z daleka poznaję przyjemnego szatyna! Robię mu owację, krzycząc: „Brawo zwycięzca"! A tu mi mówią, że jeszcze nie wiadomo, kto wygrał. Tymczasem sama widziałam, słowo honoru, że przyjemny szatyn przeleciał pierwszy. Mogą mnie do jutra bajerować, że nie kolejność, tylko czas decyduje. Takie kręcenie dobre dla fachowców, a nie dla przytomnego człowieka, co się patrzy achem a nie brzuchem.

Później się trochę uspokoiłam, bo powiedzieli, że wygrał ten niedużv, zgrabny ciemnoblondyn.

Nazwiska, ani numeru nie pamiętam.

Następne sprawozdanie w najbliższym numerze „Przeglądu Sportowego".

Zdrowie czy punkty?

I Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych, impreza potężna, która zmobilizowała na starcie wszystkich konkurencji rekordowe ilości zawodników, która jest potwierdzeniem dalszego rozwoju sportów zimowych, która wykazała, że nasza młodzież w szybkim tempie dogania, a czasem prześciga mistrzów, miała obok wielu jeszcze bezspornych plusów, zjawiska niepokojące, które należy przeanalizować, odnaleźć ich korzenie zła i wyplenić.

Jednym z takich sygnałów jest sprawa stosunku zawodników i działaczy do opieki lekarskiej. Wydawać by się mogło, że wszyscy sportowcy i działacze wiedzą dokładnie o obowiązku badań lekarskich i oceniają to jako jedną z wielkich zdobyczy naszego ludowego sportu, który złamał złe tradycje sportu kapitalistycznego, polegające na eksploatowaniu sportowca.

Tymczasem I Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych wykazały, że obok przeważającej większości zawodników i działaczy, którzy właściwie podchodzą do tego zagadnienia, są jeszcze i tacy, którzy nie rozumieją, lub nie chcą zrozumieć dobrodziejstw płynących z systematycznej opieki lekarskiej nad zawodnikiem.

Weźmy dla przykładu kilka faktów.

Do biegu kobiet na 10 km zgłoszono pewien, nikły zresztą, procent zawodniczek poniżej 18 lat. Komisja lekarska stanęła na słusznym stanowisku, że dziewcząt poniżej tej granicy wieku nie należy dopuszczać do wyczerpującego biegu. Kierownictwa pewnych zrzeszeń, które zgłosiły właśnie 16- i 17-letnie zawodniczki, zaproponowały wówczas, aby nie trzymać się mechanicznie granicy wieku, lecz poddać wszystkie odrzucone kandydatki dokładnemu badaniu, które ostatecznie ustali ich zdolność do ciężkiego bądź co bądź wysiłku.

I ta inicjatywa była słuszna.

Cóż się jednak okazało dalej?

Lekarze zbadali kandydatki; jedne uznane zostały za zdolne do startu, drugie nie. I wtedy dopiero wybuchła burza w szklance wody.

Tak się złożyło, że dopuszczono do startu Helenę Daniel-Gąsienicę z Gwardii (dziewczyna, mimo młodego wieku, jest okazem zdrowia i siły) a skreślono dwie zawodniczki Kolejarza (u jednej lekarze stwierdzili nadczynność tarczycy, druga była słaba fizycznie). Kierownictwo Kolejarza dało się ponieść nerwom. Złożyło zbyt energiczną w tonie prośbę o podanie dokładnych motywów, chociaż tarczyca nie wymaga chyba komentarzy.

Wyszedł na jaw również pewien szowinizm zrzeszeniowy. Trafiały się tu i tam głosy: „z Gwardii dopuszczają, z Kolejarza — nie".

Czy jednak zastanowiono się, że forsowanie startu dziewczyny z rozpoznaną wadą fizyczną może tylko jej przynieść groźniejsze komplikacje? Czy przed zgłoszeniem tej samej dziewczyny do biegu skierowano ją na badanie lekarskie?

Nie. I tu tkwi właśnie jeden z objawów, z którymi należy bezwzględnie walczyć.

Przykład drugi. Narciarka AZS — Zwitek startowała w zjeździe i slalomie, mając pęknięte żebro. Dopiero przy drugim przejeździe slalomu, kiedy upadła i skręcała się z bólu, sprawa wyszła na jaw.

W tym wypadku jest jeszcze jedno zagadnienie, które wymaga dokładnych wyjaśnień.

Jak stwierdza kierownictwo AZS, Zwitek była badana przez lekarza, który wiedział o jej pękniętym żebrze, a mimo to zgodził się na start w kombinacji alpejskiej. Lekarz, który w kategoryczny sposób nie zabronił startu, lecz przeciwnie, wyraził swą zgodę, powodowany był niewątpliwie pobudkami, których źródło kryje się również w szowinizmie klubowym i zrzeszeniowym.

Przykład trzeci: Józef Daniel-Krzeptowski startuje na przestrzeni tygodnia nie mniej, nie więcej tylko w 5 konkurencjach: sztafecie 4×10, biegu na 18 km, biegu na 30 km, skokach do kombinacji i skokach otwartych.

Nawet na dobrze przygotowanym kondycyjnie sportowcu taki wysiłek, skomasowany na przestrzeni 7 dni, musi zostawić ujemne ślady, musi wyczerpać. A Krzeptowski startował w tyle konkurencjach dlatego, że wymagały tego „wyższe względy" — względy punktowe.

Na szczęście, co jest zresztą potwierdzeniem podnoszącego się wciąż poziomu naszych zawodników i działaczy, wypadki zacytowane należą do wyjątków. Skoro jednak wyjątki takie zdarzają się, należy je ostro piętnować, by na złych przykładach uczyć wszystkich właściwego podejścia do zagadnień opieki lekarskiej nad zawodnikiem.

Ujawnienie tych złych przykładów jest gwarancją, że w przyszłości, zjawiska podobne nie będą się więcej powtarzały. (gw).

Delegaci zagraniczni

Bawiący w Zakopanem przedstawiciele Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji — Gonec i Ratta oraz sekretarz Komitetu Kultury Fizycznej NRD — Weinhold podzielili się z dziennikarzami swoimi wrażeniami z mistrzostw w Zakopanem.

Goście wyrażali się z wielkim uznaniem o organizacji zawodów, która mimo imponującej liczby zawodników i trudności spowodowanych ciężkimi warunkami atmosferycznymi jest bardzo sprężysta.

Delegaci CSR i NRD zwrócili również uwagę na olbrzymi procent młodzieży startującej w zawodach.

Delegat NRD Weinhold prosił o przekazanie podziękowania od sportowców niemieckich za gościnę i serdeczne przyjęcie z jakim spotkali się w Polsce narciarze NRD podczas pobytu na wspólnym obozie treningowym w Zakopanem.

„Obserwując wasze mistrzostwa muszę stwierdzić, że sport w odrodzonej Polsce jest prawdziwym sportem ludowym, obejmującym coraz to szersze masy społeczeństwa" — powiedział przedstawiciel sportu niemieckiego.

Na zakończenie delegaci podzielili się swymi doświadczeniami z zakresu organizacji masowych imprez w sportach zimowych.



Dziesiątki artykułów, setki słów, tysiące liter... tempo... Redakcja czekają na materiał

Z niezmąconym spokojem i nieomylną pewnością pracuje na dalekopisie Adam Panasiewicz. Dzięki niemu i jego miłej współpracowniczce Krystynie Grabowskiej, gazety całej Polski otrzymały w rekordowym czasie wiadomości z Zakopanego

Foto E. Franckowiak — API

Józef Prutkowski

Opowieść sportowa

71

— Zrobi go przed końcem — stwierdził Leszek Polański.

— W boksie nigdy nic nie wiadomo — Czerwiński uśmiechał się. Widać było, że wierzy w zwycięstwo Szatona przez k. o.

— Właśnie, że w boksie wszystko wiadomo. Chcesz się założyć? — prowokował Polański.

— I ja się mogę założyć — zapalił się Nycz. — Przecież ten z Katowic nie umie się ruszać.

— Guzy ma prawy sierp, a walka jeszcze nieskończona. Gong!

Czerwiński skoczył do Szatona. Polański pochylił się w stronę Nycza — zrobił go trzema punktami!

Janina żegnała się z Kasią.

— Wybacz mi, ale ja tego nie znoszę. Niedobrze mi, spotkamy się wieczorem.

— Histeryczka — pomyślała Kasia nieomal ze wstrętem i uśmiechnęła się serdecznie do odchodzącej. — Wieczorem!

Druga runda zaczęła się huraganem Szatona. Cztery lewe proste jak karabin maszynowy i krótki prawy na serce. Guzy zachwiał się. A było dopiero pięć sekund drugiej rundy. I nagle Szaton zobaczył odchodzącą Janeczkę.—Jak to? Zlekceważyła go? Aż tak bardzo nie obchodzi ją? Spojrzenie w kierunku odchodzącej trwało ćwierć sekundy. Tyleż trwał ostatni prawy sierp Guzego. Kiedy Szaton ocknął się usłyszał wyraźny głos spikera: Naprzód Katowice prowadzi 4:0.

Kiedy Janina opuszczała salę, dwie pary oczu bokserskich spoczęły z niepokojem na miejscu w trzecim rzędzie. Czy Kasia została? Została. Dwie pary oczu oderwały się z trudem od twarzy Kasi i zderzyły się z sobą, męskie, twarde i [illegible]. Jak dwie pary rękawic bokserskich.

Krawczyk walczył w lekkiej, Pyka w średniej: obaj musieli wygrać, jeśli Czarne Diamenty miały być mistrzem Śląska.

Zieleń wygrał w pierwszych sekundach pierwszej rundy. Jego przeciwnik zdopingowany zwycięstwami lżejszych kolegów ruszył po gongu jak burza i po pierwszej czystej kontrze padł na deski jak zerwany wór treningowy.

— Katowice prowadzą 4:2. Musisz wyrównać — szeptał gorączkowo w ucho Krawczyka Czerwiński.

— Pewnie, że wyrównam. Daj mi Sznajdra do rogu.

— Po co ci Sznajder. On ci niczego nie powie. Przecież on ciągle milczy.

I w rogu Krawczyka stanął Józef.

Kiedy Krawczyk wrócił po pierwszej wyrównanej rundzie i koledzy, a nawet Czerwiński krzyczeli — brawo Krawczyk, pierwsza runda twoja — Sznajder, którego obowiązkiem było moralne podtrzymanie Krawczyka mruknął: „przegrałeś jednym punktem!".

— Jak to przegrałem? — dyszał ciężko Krawczyk.

— Przegrałeś. Nie pchaj się naprzód. Czekaj na kontry. I nie wymachując ręcznikiem, rozluźnił tylko na parę sekund gumkę, przytrzymującą spodenki Krawczyka, podczas gdy ten robił ostatnie trzy głębokie wdechy. Gong! Tkaczyk podskoczył do ataku. Krawczyk cofnął się. Tkaczyk zaczął pruć powietrze. Parę razy trafił z całej siły w rękawice boksera Czarnych Diamentów co publiczność przyjęła z wyraźną aprobatą.

Kiedy Krawczyk wrócił do rogu, jego koledzy nie byli zachwyceni. Jeden Czerwiński domyślił się taktyki dwu przyjaciół z kopalni.

— Dobra jest — huknął pod adresem Krawczyka, który runął w trzecią rundę całą siłą trenowanych mięśni. Walka, która miała być koncertem na cztery ręce, stała się występem solowym Krawczyka. Ciosy spadały celnie i twardo, a Krawczyk szedł za ciosem wzmagając tempo. Przeciwnik nie mógł już powstrzymać tej nawałnicy bezradną lewą prostą, krył się za podwójną gardą, robił zbyt niskie uniki.

— Zielenice wyrównały 4:4 huczał spiker.

Niezbyt obiektywna publiczność powitała ten werdykt burzą oklasków; finisz Krawczyka był naprawdę imponujący. Tylko Sznajder w milczeniu ściągnął mu rękawice i odszedł. Wiedział, że teraz straci przyjaciela, aż do jutra.

Kiedy Polański ośmieszał przeciwnika swoją nienaganną techniką, swymi unikami i fintami, Krawczyk umył się, ubrał i ruszył w kierunku trzeciego rzędu. Zewsząd zrywały się serdeczne głosy:

— Dobra Krawczyk! Brawo Zbyszko! — redaktor „Życia Sportowego" klepnął go przyjaźnie po plecach, obok Kasi było wolne miejsce. Wszystko składało się jak najlepiej. Żeby jeszcze ten Pyka przegrał albo zremisował, nic by mu nie brakowało do szczęścia.

Niestety Karol Pyka już w pierwszej rundzie znokautował początkującego młodzika i Zbyszko złowił błysk podziwu w pięknych oczach Kasieńki. Mógł jej wytłumaczyć, że zawodnik Naprzodu jest młodym niedoświadczonym bokserem, nazbyt odważnym jak na swoje umiejętności. Mógł jej to wszystko fachowo wytłumaczyć i zgasić ten blask podziwu. Ale nie zrobił tego. Boks pod kierownictwem Czerwińskiego wyrabiał w zawodnikach specyficzną sportową rycerskość. To byłby chwyt nieuczciwy. Zbyszko wybrał inny sposób.

— Dokąd poszła pani Janeczka?

— Ech, Wilek przez nią przegrał. Co też on w niej widzi? Naprawdę nie rozumiem.

Ożywienie Kasi było dowodem, że Zbyszko trafił celnie. Wściekła była na brata, że tak boleśnie zakochał się w Jance, która prawie nie zauważała tego, przyjmowała te hołdy jak coś zupełnie naturalnego.

— Co ona sobie właściwie wyobraża? Arystokratka jakaś.

— Żadna arystokratka — uśmiechnął się łagodnie Zbyszko — jej ojciec był stróżem na kortach Pogoni. Mikołaj. Bardzośmy go lubili.

— Tym bardziej. Czego ona tak się rzuca?

— Straciła narzeczonego. Bardzo go kochała. To był kolega dyrektora Polańskiego. Chcieliśmy go zapytać o tego narzeczonego, ale ani ona nie pyta, ani Leszek nie opowiada...

— Widocznie, nie ma o czym opowiadać, nie ma się czym chwalić — krzyknęła Kasia i aż jej wstyd się zrobiło tego wybuchu.

Zbyszko powiedział cicho: — To był świetny sportowiec. I dzielny chłop. To był... nie mógł znaleźć żadnego właściwego określenia, to był... wreszcie znalazł — człowiek! Nazywał się Janusz Stoż.

Ale to nieprawda, że Leszek Polański nie opowiadał nigdy o narzeczonym Janiny. Natychmiast po wojnie, w pierwszym dniu spotkania opowiedział Janeczce wszystko. Właściwie nie opowiedział tylko zostawił jej żegnając się arkusz papieru zapisany gęstym maczkiem.

— List od niego? — spytała.

— Nie. Ode mnie — odpowiedział z sercem w gardle. Na list ten nie otrzymał w ciągu trzech lat odpowiedzi. Chociaż zamieszkał w Czarnych Diamentach, aby ewentualnemu listonoszowi zaoszczędzić ewentualnej drogi. (D. c. n.)